Nr 385. Kraków, Sobota 22 Sierpnia 1908. Rok XXVII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hal.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Akcya zapomogowa.

Po nieurodzaju zeszłorocznym — kraj nasz w tym roku nawiedzony został ponownie klęską rolniczą, która przybrała rozmiary olbrzymiej ekonomicznej katastrofy. W Galicyi wschodniej zniszczyła plony rolne długotrwała posucha, w Galicyi zachodniej pięknie z początku zapowiadające się żniwo zmarniało wskutek bezustannych deszczów. Rozmiarów tej klęski do tej chwili jeszcze dokładnie nie zdołano stwierdzić, to atoli nie ulega już wątpliwości, że jest jedną z najcięższych, jakie w ostatnich lat dziesiątkach na kraj nasz spadły. W większej części powiatów brakuje zboża do siewu, brakuje paszy do przezimowania inwentarza. Rolnikom z tych powiatów grozi ruina, całemu ogółowi ludności kraju naszego większa jeszcze niż dotychczas drożyzna.

I znowu znaleźliśmy się wobec konieczności rozwinięcia szerokiej i energicznej akcyi zapomogowej. Namiestnictwo już ją wdrożyło. Z inicyatywy namiestnika utworzył się we Lwowie komitet, któremu powierzono dokładne zestawienie rozmiarów klęski. Do komitetu tego należą: imieniem wydziału krajowego zastępca marszałka dr T. Piłat, imieniem Tow. gospodarskiego we Lwowie pp. Jan Vivien i zastępca dr. August Rodakiewicz, imieniem Tow. rolniczego w Krakowie p. Aleksander Dąmbski, imieniem centr. zarządu Kółek rolniczych p. T. Adamski, imieniem Tow. „Proświty“ dr. W. Baczyński, a imieniem Tow. imienia Kaczkowskiego pp. dr Filip Świstuń i zast. dr. Leon Pawęcki.

Komitet ten odbył dotychczas dwa posiedzenia. Na pierwszem uchwalono nadać akcyi zapomogowej formę nieco odmienną od dawniejszych. W ubiegłych latach rozdzielaniem zapomóg z funduszów na ten cel przyznanych przez rząd i kraj, zajmowały się towarzystwa rolnicze. Obecnie akcyę tę ujął ma w swoje ręce sam namiestnik przy współudziale przedstawicieli Wydziału krajowego i towarzystw rolniczych. Inicyatorzy tej formy działania spodziewają się, że w ten sposób będzie można akcyę zapomogową prowadzić o wiele sprężyściej, gdyż przy pomocy władz rządowych i krajowych. Uchwalono też utworzyć wszędzie powiatowe komitety ratunkowe pod przewodnictwem starostów, w skład których wejdą delegaci Rad powiatowych, oddziałów powiatowych Tow. gospodarskiego i krakowskiego Towarzystwa rolniczego, powiatowego zarządu Kółek rolniczych i ruskich Tow. im. Kaczkowskiego i „Proświty“.

Zadaniem powiatowych komitetów będzie indywidualne rozdzielanie zapomóg i rozsprzedaż po zniżonej cenie zboża pod zasiew, a także rozstrzyganie, komu należy nasienie dawać za darmo.

Na drugiem posiedzeniu uchwalono instrukcyę dla komitetów powiatowych i oznaczono ogólną zniżkę na nasiona, jakich komitet ma dostarczać ludności, dotkniętej klęską. Zniżka ta jest bardzo znaczna.

Ta akcya zapomogowa postąpiła już, jak donosi „Gazeta Narodowa“, tak daleko, że wagony ze zbożem do siewu stoją już na stacyach, w miejscach przeznaczenia. Według informacyi tego dziennika akcya na razie musi ograniczyć się do rozdziału ziarna na zasiew; lecz już w najbliższym czasie komitet zajmie się też rozdziałem otrąb na karmę dla bydła, a także soli dla poprawy paszy, której ministerstwo udzieliło w znacznej ilości w postaci solanki i odpadków soli kamiennej. — Namiestnik udzielił nadto na ręce starostw znacznych zasiłków pieniężnych, jako pomocy doraźnej.

Równocześnie wydział krajowy zbiera przez rady powiatowe daty co do rozmiarów klęski, by na podstawie tego materyału wystąpić do Sejmu o uchwalenie funduszu na akcyę ratunkową.

Pytanie tylko, czy fundusze znajdą się w dostatecznej mierze? Już na pierwszem posiedzeniu komitetu zapomogowego namiestnik oświadczył, że zażądał od rządu znacznego kredytu i że otrzymał już wiadomość, iż kredyt ten zostanie wyasygnowany w **żądanej wysokości**, że przeto nie są uzasadnione skargi na rząd, jakoby usuwał się od należytego niesienia pomocy.

Uznajemy sprężystość i gorliwość, z jaką namiestnik zajął się tą sprawą, lecz mimo to nie bardzo jeszcze ufamy, iżby zdołał uzyskać od rządu takie fundusze, któreby wystarczyły na pokrycie rozmiarów klęski. — Rząd państwowy zwykle bowiem w takich razach nie grzeszył zbytnią hojnością. I dlatego zwracamy się do prezydyum Koła, ażeby tę akcyę zapomogową poparło jak najsilniej, ażeby wszelkie swoje wpływy w Wiedniu rzuciło na szalę, na rzecz uzyskania najwydatniejszej pomocy. Jeśli kraj nasz dźwigać ma przyszłości nowy ciężar w formie kilkudziesięciu milionów nowego podatku spirytusowego, niechże przynajmniej w tej chwili klęski, gdy zachodniej części kraju zagraża wprost głód, uzyska od państwa należytą pomoc.

Praca nad oświatą.

Wyszło z druku „**Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Szkoły ludowej za r. 1907**“. Tymrazem nieco odmienne formą i układem, sprawozdanie to jednak nie mniej jasno oświetla stan i wyniki pracy nad oświatą w Galicyi, podjętej przez najpotężniejsze z naszych towarzystw oświatowych. Po raz szesnasty już występuje Towarzystwo Szkoły ludowej przed forum społeczeństwa, zdając rachunek z powierzonych sobie funduszów i poparcia moralnego, któremi obywatele tego kraju coraz hojniej darzą zrzeszonych w poważnej instytucyi pracowników,

Zestawiając rezultaty wszystkich usiłowań podjętych przez Towarzystwo w roku ubiegłym z latami poprzedniemi, musimy rok 1907 uznać za wcale pomyślny. Stan ten zaś zadawalnia zarówno w samej pracy na polu oświaty szkolnej i pozaszkolnej, jak również i w gospodarce finansowej. Oprócz niemal mechanicznego, stale się powtarzającego zwrotu pod względem ilościowym, należy szczególnie podnieść fakt, że wskutek zmiany metody pracy w pewnym kierunku, wskutek wskazania nowych dróg i powołania do życia nowych instytucyi w łonie towarzystwa, praca T. S. L. zyskała bardzo wiele **pod względem jakości**. Rozpoczęte dzieło należy obecnie ciągle udoskonalać: idzie tu przedewszystkiem o przeprowadzenie ścisłej organizacyi pracy oświatowej tak pod względem terytoryalnym jak i ze względu na kierunek i metodę pracy. Widzimy też obecnie w każdej nowej akcyi T. S. L. pewną ścisłość i konsekwentny kierunek w miejsce dawnej z natury warunków pracy wynikającej rozbieżności i nierówności. Organizowanie Kół w zaniedbanych dotychczas powiatach, unormowanie czytelnictwa przez stworzenie katalogów bibliotek normalnych i kwalifikacyi dzieł polecanych, przygotowanie do tego celu centralnej składnicy książek, planowa akcya w zakresie przedsiębiorstw i wydawnictw własnego nakładu, wreszcie z ogromną czujnością i roztropnością prowadzona opieka nad kresami zachodnimi — to wszystko robota nielada, to postęp bijący w oczy i wzbudzający szacunek. Inicyatorem i regulatorem tej pracy jest **Zarząd główny** T. S. L., który kontynuując dalej tę akcyę, ułatwi niezawodnie robotę wszystkim swoim Kołom, w pierwszej linii zaś tym dość licznym, wśród których obok ogromnej checi do pracy panuje jednak nieznajomość środków i metody działania. Jeszcze z czasem nadejdzie kolej na ujęcie w silne ramy organizacyi tych najmłodszych instytucyi, które wnet przestaną być objawem przypadkowym, a stanowić będą odłam systematycznej, programowej działalności każdej placówki T. S. L. Mamy tu na myśli budowanie burs i ochronek, a przedewszystkiem domów ludowych, jako przyszłych ognisk życia kulturalnego i narodowego po wsiach i miastach.

Ten rodzaj roboty zapoczątkowały już niektóre z ruchliwych Kół i Związków okręgowych, a niebawem należy oczekiwać podobnej inicyatywy ze strony innych Kół i Związków. Trudno przy tej sposobności nie wspomnieć o wytrwałej pracy Koła tarnopolskiego około stworzenia domu ludowego i o zabiegach Związku lwowskiego w zakładaniu burs i uczelni dla ubogiej młodzieży.

Na polu **czytelnictwa** działalność Kół jest ciągle intensywna i w znacznej mierze ujęta już w pewien system. — Intensywność tej pracy widoczna jest stąd, że ilość czytelń i wypożyczalń stale wzrasta, a dawne otaczane są zawsze troskliwą opieką, a odnawiane lub powiększane świeżemi dziełami tego samego lub wyższego stopnia.

Praca **odczytowa** w swej naturalnej ewolucyi także wyszła przeważnie ze stadyum dorywczo i bez planu nieraz prowadzonej roboty. Praca ta w szeregu Kół jest porządnie zorganizowana, odpowiada poziomowi rozwoju umysłowego słuchaczy i ich potrzebom kulturalnym, społecznym i ekonomicznym. Przyczyniały się też do unormowania tej akcyi wydawnictwa Koła imienia Słowackiego w Krakowie, które z upoważnienia Zarządu głównego dostarczało Kołom na żądanie gotowych odczytów. Mimo jednak tego na ogół skutecznego i pomyślnego rozwoju czytelnictwa Zarząd główny, świadom swej misyi, z niepokojem śledzi braki i niedomagania i nie szczędzi gorzkich uwag. „Nie możemy nie zaznaczyć — czytamy w sprawozdaniu — iż praca ta (to jest na polu czytelnictwa) nie odpowiada mimo to jeszcze tym potrzebom pilnym i koniecznym, które na tem polu biją wprost w oczy. — Jeśli bowiem rzucimy okiem na tabelaryczne zestawienie obrazu działalności T. S. L. w roku bieżącym, nie może nie uderzyć nas fakt smutny, że w niektórych powiatach, szczególniej w środkowej Galicyi czytelnie T. S. L. znajdują się w znikomo małej liczbie. O uzupełnieniu tego braku jak najrychlejszem zapominać nam nie wolno. Dążeniem naszem być winno, by w każdej wsi i w każdym nawet przysiołku znajdowała się książnica nasza, by w każdym zakątku tej dzielnicy rozbrzmiewało słowo nasze, niosące w ciemne masy światło narodowego uświadomienia i samopoczucia“.

Na polu **szkolnictwa** T. S. L. zaszła już zapowiadana w roku poprzednim zmiana postępowania. Przyjęto więc zasadę, że budowanie szkół z funduszów T. S. L. powinno być wyjątkiem, stosowanym tylko w nadzwyczajnych warunkach: z reguły należy dopomagać gminom lub mniejszościom polskim do uzyskania szkoły z funduszów krajowych, ofiarując na ten cel pewną subwencyę lub przyjmować na się tak zwane rzeczowe potrzeby szkół, a więc lokal opał i sprzęty szkolne dla klas filialnych polskich, zakładanych obok szkół ruskich i niemieckich. Obecnie dowiadujemy się, że Zarząd główny przystępuje do stopniowego oddawania budynków Radzie szkolnej krajowej i drogą takiej polityki T. S. L. będzie mogło małemi stosunkowo funduszami zaopatrzyć większą ilość miejscowości w szkoły polskie i zabezpieczyć je przed wynarodowieniem.

Organizacya całego szkolnictwa na terenie działalności Towarzystwa Szkoły Ludowej przedstawia się bardzo poważnie i praca ta zwłaszcza obecnie ze względu na interes narodowy postępuje z ogromnem wytężeniem sił. Przytem Zarząd Główny nie łudzi się, co do stanu ogólnego szkolnictwa w naszym kraju i wie, że stosunki nie przedstawiają się tak dobrze, jakby wynikało z dorocznych sprawozdań Rady szkolnej krajowej. W szkołach prywatnych, będących własnością T. S. L., rozwój panuje normalny, a nawet co do szkoły im. M. Konopnickiej w Morawskiej Ostrawie sprawozdanie w tym roku notuje postęp bardzo wielki, tak co do liczby uczęszczających dzieci, która w ostatnim roku podskoczyła ze 135 na 284, jak i co do wpływu, jaki szkoła wywiera na stosunki tamtejsze. Obok 5-klasowej mieszanej zakładać tam ma Zarząd główny obecnie 3-klasową szkołę wydziałową męską, która ze względu na różnorodne zakłady przemysłowe i kopalnie, ma w Morawskiej Ostrawie szczególne znaczenie. Wiadomo również, że z rokiem szkolnym 1908/9 Zarząd główny otwiera w Białej pierwszy rok Seminaryum nauczycielskiego męskiego i pierwszą klasę gimnazyalną. Nie ulega kwestyi, że jeżeli mamy zdobyć silną pozycyę w Białej, to oba te zakłady są konieczne, a „periculum in mora“. Dwie szlachetne ofiary dopomogły w tym roku Zarządowi głównemu do powolnego osiągania wpływu na wychowanie nauczycielstwa. Jest to kwota 30 tysięcy rubli z daru nieznanego ofiarodawcy na budowę seminaryum w Białej i dar p. Franciszka Preisendanza, który oddał istniejące od lat dziesięciu prywatne seminaryum żeńskie z prawem publiczności, ze zbiorami, inwentarzem i kapitałem w kwocie 10.000 koron na własność T. S. L.

Widoczna także zmiana w kierunku dodatnim nastąpiła w **stosunkach finansowych** Zarządu głównego. Bilans tegoroczny zamyka się sumą prawie jednego miliona koron, a majątek Towarzystwa zwiększył się w tym roku o 150 tysięcy koron, z której to kwoty przypada na dorobek Kół około 130.000, a na Zarząd główny 20.000 K. Zwiększyły się też wcale znacznie dochody z daru narodowego 3 Maja, z ogólnych składek i z 50 prc. składek od Kół w gotówce. Na pomyślne wyniki rachunkowe ostatniego roku administracyjnego wpłynęły także nadwyżki, osiągnięte z przedsiębiorstw Zarządu głównego, a w pierwszym rzędzie z rozprzedarzy wydawnictw. Także centralna składnica książek i wypożyczalnia Zarządu głównego przyniosły skromne dochody. Jedynie organ miesięczny T. S. L. „Przewodnik Oświatowy“ przyniósł deficyt. Drobna jednak ta kwota jest niczem wobec ogromnej kulturalnej i pedagogicznej misyi, jaką tak chlubnie spełnia „Przewodnik“. O ile ze sprawozdania finansowego Zarządu głównego przebija pewien dobrze zrozumiały optymizm, o tyle w **sprawozdaniu Rady nadzorczej**, jako organu kontrolującego widnieje pogląd pesymistyczny. Ogólnie jednak z zadowoleniem stwierdza Rada nadzorcza stanowczy postęp na wszystkich polach działania i także pod względem gospodarki finansowej. Dziękując społeczeństwu za ofiarność i przychylność coraz to więcej okazywaną T. S. L., jak i prasie polskiej za bezinteresowne popieranie celów T. S. L., przedkłada Rada nadzorcza wniosek o udzielenie absolutoryum Zarządowi głównemu za czynności z roku 1907.

W dniach 6, 7 i 8 września delegaci T. S. L. na Walnym Zjeździe omówią wszechstronnie działalność i dalsze plany pracy T. S. L. Prasa polska z tego sprawozdania przekonała się znowu o nieustającej ani na chwilę wytrwałej i wytężonej pracy T. S. L. nad oświatą kraju i stwierdza z przyjemnością zgodność głoszonej publicznie opinii z cyframi i datami sprawozdania.

Towarzystwo Szkoły ludowej stało się potęgą.

Warszawa po rewolucyi.

I.

(Nieco o krwawej przeszłości. — Reakcya społeczna. — Obecna Warszawa. — Szał kabaretowy. — Szczęśliwe miasto. — Bogate miasto. — Biedne miasto).

Krwawe chwile, jakie przeżywało Królestwo w latach 1905, 1906 i w początkach 1907 r., zaczynają się pokrywać mgłą zapomnienia i w umysłach ludzi, którzy przetrwali te czasy, przedstawiają się dziś, jako dość już oddalona przeszłość.

Huk bomb, świst kul na ulicach, tętent kawaleryi po drewnianych brukach, głód, nędza i rozpacz, a obok tego imponujące zamarcie wielkiego miasta, przyspieszone serc bicia i patryotyczny zapał ludności, wydają się teraz snem gorączkowym, a nie istotnie przeżytą rzeczywistością.

A przecież to tak niedawno, gdy wzburzone fale rewolucyjne, poszukując nowego łożyska, zerwały nieustannie wzmacniane tamy i szerokiemi strumieniami rozlały się dookoła. Zdawało się wtedy, że nic nie powstrzyma biegu tych wód, i że pod ich naciskiem runąć musi wszystko, co stare, przegniłe i zmurszałe.

„Co złe, to w gruzy się rozleci,
Co dobre, wiecznie będzie żyć!“

śpiewały gromady, z czerwonym sztandarem ciągnące po ulicach.

„Ojczyznę, wolność, racz nam wrócić, Panie!“

dopowiadały liczniejsze tłumy, sunące w uroczystej powadze, pod znakiem Orła Białego.

Tymczasem nieubłagany wróg ludzi i ludów: czarna reakcya, ochłonąwszy z pierwszego popłochu, wydała hasło: „nabojów nie oszczędzać!“ Zaświstały nahajki kozackie, zaskrzypiały szubienice i zabrzęczały ostrogi żandarmów, skradających się po nocach, jak złodzieje, do mieszkań upatrzonych ofiar.

Na spotkanie wód rewolucyi popłynęła rzeka krwi, wytoczonej przez carskich siepaczów. Rządy nad krajem podzielili między sobą dwaj jednakowo bezwzględni, równie mściwi i okrutni władcy: czarny teror i czerwony teror. „Zemsty grom“ i „ludu gniew“, wybuchając za lada podmuchem, dotykały bardzo często zgoła niewinnych lub przypadkowo napotkanych ludzi, aż wreszcie przeobraziły się w ohydną Kainową walkę bratobójczą, w szał krwi, w obłęd morderstwa.

„Nowy ład“, mający stworzyć „nowe życie“, przyniósł w ostatecznym wyniku grobowo brzmiące hasło bandyckie: „ręce do góry!“ Czerwony śmiech i czerwony płacz ukazały wykrzywione oblicza; życie ludzkie miało wartość wytartego liczmana — jak po wojnie.

Niestety, nie była to wojna zmobilizowanych, świadomych celu sił, przeciw jednemu wspól-

Z literatury podróżniczej.

(Dr Kazimierz Ostaszewski-**Barański**: „Z nadreńskich stron“. **Tenże**: „Z krainy prawa wolności i pracy“. **Tenże**: „Z morawskiej ziemi“. Lwów. 1908. Nakład drukarni M. Schmitta i Ski).

W wielkiej wędrówce narodów, przelewającej fale podróżników po wszystkich zakątkach świata, zajmujemy my, Polacy, jedno z najpierwszych miejsc. O wszystkich porach roku, po wszystkich krajach i stolicach, po muzeach i przybytkach sztuki, po środowiskach handlu i przemysłu, zbytku i komfortu, po krainach, słynących czarem przyrody i jej bogactw, skutecznością wód i letnisk, nęcących wszystkiem, co najwyrafinowańsza dać może nowoczesna kultura, spotkać można zawsze Polaków. Chęć i zamiłowanie do podróży, jak z jednej strony jest wynikiem wysokiej kultury społeczeństwa polskiego, tak z drugiej strony tłomaczy się także naszem położeniem politycznem. — Pozbawieni na własnej ojczystej ziemi pełni oddechu, spieszymy chętnie czerpać pełną piersią oddech w obcych dziedzinach, poić się zazdrośnie widokiem szczęśliwego bytu sąsiednich narodów, żyjących pełnią życia politycznego i tej szczęśliwej swobody i beztroski, jaką daje wolność.

Gdybyż jednak to podróżowanie nasze było bardziej celowe, rozumne i świadome płynącej z niego korzyści! — Z żalem jednak podkreślić trzeba, że u nas „podróżomania“ nazbyt często jest bezmyślną rozrywką bogatych lub znudzonych, że większość podróżujących nie zdaje sobie jasno sprawy z celów swej podróży i wypłynąć z niej mogącej korzyści. Podróżujemy najczęściej dla przyjemności, dla zabicia nudy, obserwujemy mało i pobieżnie. Tam, gdzie podróżujący Anglik, Francuz lub Niemiec tysiączne po drodze odnosi ze swych obserwacyj korzyści praktyczne, łącząc przyjemne z pożytecznem, nasz brat zadowala się zawsze tylko pierwszem.

Świadczy o tem przedewszystkiem ubóstwo naszej podróżniczej literatury. Zamknąćby ją można całą w niewielkiej szafce bibliotecznej, w której zawsze wzrok nasz zatrzyma się na „Listach“ Kremera, kartkach z podróży Kraszewskiego, lub „Podróży na Wschód“ Manna. To też każdy nowy przyczynek w tej dziedzinie skwapliwo i gorąco powitać należy, jako zapowiedź pomyślnego zwrotu, świadczącego o usiłowaniu wzbogacenia skąpej na tem polu pracy naszych pisarzów. W szeregi ich zaciągnął się już dawno, pełen temperamentu publicysta obserwator i zapalony podróżnik dr Kazimierz Ostaszewski-Barański. Podobnie, jak towarzysz jego po piórze Stanisław **Bełza**, wzbogaca on rok rocznie naszą literaturę podróżniczą pożądaną i zaciekawiającą książką, w której składa plon z obserwacyj z podróży, odbywanych umiejętnie i z należytem przygotowaniem. Już pierwsza, przed laty piętnastu, wydana książka: „Z okien wagonu“, z opisem podróży po Skandynawii, zwróciła uwagę na młodego pisarza, który z nieposzolitą werwą pióra i żywością obserwacyi rzucał na papier swe wrażenia, ujmując je w zaciekawiającą i barwną formę opowiadań o polityczno-społecznym podkładzie. — Ksiąg tych dał nam p. Ostaszewski - Barański w latach ostatnich cały już szereg, a każda z nich posiada nieprzemijającą wartość dokumentu przez bezstronnego spisywanego obserwatora, każda jest księgą, która jako najbardziej interesująca opowieść przykuje uwagę czytelnika. Wykwintną formą, żywością opowiadania, bogactwem materyału, zgromadzonego mrówczą skrzętnością zapalonego i wszystko obserwującego publicysty, książki te mogą służyć za wzór, jak się powinno podróżować, patrzeć i porównywać, jak formułować sądy i z nich wyprowadzać wnioski. Rozległa wiedza autora, ruchliwość i bystrość umysłu, wyćwiczonego w publicznej pracy, zatrzymujący się na wszystkich dziedzinach pracy, kultury i życia ekonomicznego, nadają tym książkom wartość nieprzemijającą.

Najstarsza w dorobku dwóch lat ostatnich księga p. t.: „Z nadreńskich stron“ (Lwów, 1906) przynosi, jak tytuł wskazuje, opis podróży z Norymbergi do Moguncyi, Kolonii i Akwizgranu. Jedna z najpiękniejszych partyj podróżnych w Europie, jaką są bez zastrzeżeń, okolice nadreńskie, znalazła w p. Ostaszewskim-Barańskim pełnego entuzyazmu wielbiciela. Zachwycając się cudną przyrodą okolic nadreńskich i kalejdoskopowo zmieniającym się krajobrazem, autor nie spuszcza jednak z oka ludzi, patrzy bacznie na organizacyę społeczną, zagłębia się w przeszłość kraju, z toni mroku dziejowego wydobywa legendy i podania i niemi w miarę potrzeby krasi opowiadanie swoje zawsze żywe, lekkie i jak bańka mydlana wszystkiemi barwami tęczy połyskujące.

Prowadząc czytelnika przez Moguncyę, opisując kościoły, wplata w opowiadanie legendy religijne, przy zwiedzaniu zamków nadreńskich sięga do podań historycznych nawet z epoki Karola Wielkiego, a czasem nawet sięga do anegdoty współczesnej, np. dowciwpne opowiadanie o radnych miasta Bingen, z których żaden na posiedzeniu rady nie miał przy sobie ołówka, ale za to wszyscy zaopatrzeni byli w korkociągi. Katedra kolońska, kościół św. Apostołów w tem mieście, obrazy religijne w kościołach, wszystko to daje autorowi okazyę do przytoczenia zajmujących legend, które książce całej dodają niemało wdzięku i zapewnią jej poczytność.

Dwie następne księgi powstały z okazyi podróży autora, odbytych na kongresy dziennikarskie, których jest on stałym i żarliwym uczestnikiem. Owocem podróży na X Zjazd delegatów międzynarodowej prasy do Liege jest książka p. t.: „Z krainy prawa, wolności i pracy“ (Lwów, 1907), poświęcona opisowi Belgii i jej społeczno-politycznych stosunków.

Temat wybrany umiejętnie, do obserwacyi podróżnych wielce podatny, pod piórem autora urasta do rozmiarów poważnej monografii publicystycznej kraju, ludzi i kultury. Monografia ta, jak wszystkie księgi p. Ostaszewskiego-Barańskiego bawi i uczy, informuje i doradza. Kto interesuje się życiem i stosunkami jednego z najbogatszych, najkulturalniejszych i najbardziej pod względem przemysłowym posuniętych krajów Europy, niech przeczyta tę książkę, a starczy mu ona w zupełności do sformułowania sobie sądu o stosunkach państwa, które zaledwo 75 lat bytu politycznego mając za sobą, wyprzedziło inne w ustaleniu form życia politycznego, kulturze, przemyśle i dobrobycie.

O ile poprzednia książka miała więcej charakter opisowy i legendarny, o tyle niniejsze dziełko jest już owocem poważnych obserwacyj i poważnych studyów. Oparł je autor na szkielecie dziejów, przebiegając w interesującym opisie historyę tego kraju, na którego formacyę złączyły się całe wieki walk i mocowań się z przemocą wrogów, jacy usiłowali zagarnąć dla siebie piękne dzierżawy dzisiejszego króla Belgii.

Od przepięknego opisu lasu Ardeńskiego poczynając, prowadzi autor czytelnika przez Leodyum, Lowanium do Brukselli, gdzie przy sposobności opisu pomników na placach i w kościołach, przypomina po krótce znane, a tak krwawo w historyi zapisane dzieje wyzwolenia się Belgii od krwawych rządów Alby do ostatnich porywów wolnościowych, których owocem było utworzenie niezależnego księstwa. Znalazło się tu miejsce i na dotknięcie łączących się z historyą tych miast, wspomnień i pamiątek polskich. W szczególności przypomina, jak Kolonia i Leodyum były ogniskami odrodzenia kościoła polskiego, jak stąd szła do Polski wraz z zakonnikami oświata (Benedyktyni w Tyńcu i Lubieniu pochodzili z Leodyum), jak Leodyum było szkołą duchowieństwa katolickiego w Europie, jak promieniowało wiedzą i kulturą Zachodu. Z powodu wystawy wszechświatowej i kongresu prasy, daje autor opis wystawy i opis wielkich zakładów fabrycznych w Seraing. Przy opisie Brukselli mamy garść wspomnień o Lelewelu i Skrzyneckim, następnie charakterystykę dzisiejszego ustroju społeczno-politycznego Belgii.

Miasto Brugges cofa autora znowu w zamierzchłe dzieje kraju, daje sposobność do nakreślenia stosunków, jakie w średniowieczu łączyły to miasto z Polską, przypomina etapy rozwoju belgijskiej sztuki. Opis nadmorskich miejscowości Ostendy i Blankenberge, nieodłącznego celu turystów wszelakiego rodzaju, wreszcie Antwerpii — dopełnia obrazu.

W barwnym opisie całości kultury kraju, nie zapomniał autor i o malarstwie. Ustępy poświęcone twórczości Van d'Ycka, Rubensa, Memlinga, uzupełniają wytwornym, krytycznym rzutem tło obrazu, wycieniowanego wszechstronnie, a doprowadzonego do zdarzeń i wypadków współczesnych. Uzupełnia je dr Ost.-Barański jasnym, w szkole publicystycznej wyrobionym poglądem na współczesny ustrój społeczno-polityczny.

Trzecia i ostatnia w szeregu książka „Z Morawskiej ziemi“. (Lwów, 1908), powstała z wrażeń podróżnych, spisywanych przy sposobności VII zjazdu dziennikarzy słowiańskich w Węgierskiem Hradyszczu. Towarzyszowi podróży i świadkowi po części mrówczej skrzętności au-

nemu wrogowi, lecz bezładna, dzika walka wszystkich przeciw wszystkim. I tem straszniejszą, tem boleśniejszą była ona, że wśród kadrów rewolucyi nie brakło dowodów szalonej, bezprzykładnej nieraz odwagi; nie brakło prawdziwego poświęcenia i bohaterstwa, godnego zanotowania na kartach historyi, jak na przykład śmierć pod szubienicą w Radomiu 18-letniego ucznia szkoły handlowej, Wagnera.

Zaczerwienione krwią bratnią, splamione bandytyzmem, zamącone szpiegostwem, za pomocą którego nędzne dusze ratowały swe nędzne żywoty od zaszczytnej śmierci na moskiewskiej szubienicy — wody rewolucyjne zaczęły opadać, nie będąc już w stanie stawiać oporu reakcyi, która z obronnego początkowo i wyczekującego stanowiska przeszła bardzo szybko do energicznych działań zaczepnych.

Sprawiedliwość wojenno-polowa, oddana w ręce przypadkowych sędziów, ciemnych, pół-dzikich oficerów frontowych, z błyskawiczną szybkością wydawała jednobrzmiące wyroki: „na śmierć“! W pochodzie pogrzebowym pod szubienice szli, obok bandytów, ludzie idei lub może tylko doktryny, wreszcie zupełnie niewinni, ofiary skróconej procedury sądowej, uznającej jedynie akt oskarżenia i wyrok. Jedyną troską reakcyi stała się wówczas obawa, by nie zabrakło miejsc w więzieniach i by na zawołanie znajdowali się zawsze chętni do spełnienia obowiązków kata. — Ale gościnne mury turm moskiewskich umieją się rozszerzać i mieścić po stu więźniów w celach, przeznaczonych dla dziesięciu, a katów wśród szumowin rewolucyi nie zabrakło, bo jak wiemy z dawnych doświadczeń naszych przodków, niema takiej podłości, do którejby ludzi słabego ducha nie zdołał skusić rubel moskiewski.

Pod obuchem represyj rządowych gasł zapał, obojętniały serca, tępiały umysły i społeczeństwo zaczęło zwolna powracać do normy... anormalnych stosunków, które biurokracya rosyjska określa słowami: „wszystko w porządku“. Po powstaniu 1863 roku reakcya społeczna wyraziła się w programie t. zw. „pracy organicznej“, to jest dążeniu do ekonomicznego dobrobytu narodu, pod względem zaś umysłowym w krzewieniu pozytywizmu, jako jedynego zbawczego i trwałego programu na przyszłość. Obecna reakcya, ogarniająca już przeszło od roku społeczeństwo polskie w Królestwie, nie uzewnętrznia się żadnym programem, mogącym choć na pewien czas zastąpić niedawne, brutalnie rozwiane marzenia o swobodnym rozwoju narodowym pod opieką rządu autonomicznego. Żyje się z dnia na dzień, bez wszelkiej wiary w lepszą przyszłość, bo chmury stanu wojennego, zasłoniwszy widnokrąg dokoła, nie przepuszczają najsłabszego promyka nadziei.

Zewnętrznie Warszawa ma postać owej wesołej, rozbawionej Warszawki, której życie jest nieprzerwanym ciągiem balów, rautów, widowisk i koncertów, dla której rok składa się w czterech karnawałów, odpowiadających kalendarzowym porom roku. Na uśmiechniętych twarzach przechodniów niema śladów troski; krwawe widma przeszłości nie zamącają myśli swobodnej, bo... płytkiej, skierowanej dziś jedynie ku czerpaniu jak największej sumy przyjemności z mętnych źródeł życia.

Kiedy latarnie elektryczne rozjaśnią mrok nocy, gdy po ulicach pędzą jasno oświetlone elektrowozy, zwane przez przyjezdnych prowincyalistów „szatanami“, Warszawa staje się jedną wielką salą koncertową. We wszystkich cukierniach i restauracyach rozbrzmiewa muzyka i śpiew, zaczyna się najulubieńsza dziś rozrywka Warszawy — kabaret. Na palcach jednej ręki policzyć można restauracye bez kabaretu i cukiernie bez muzyki. Gdy w pierwszorzędnych zakładach zamożna lub udająca zamożność publiczność upaja się gestami i śpiewami „diw“, wybrakowanych z zagranicznych tingtanglów, albo podziwia swojskie, ad hoc sfabrykowane gwiazdy kabaretowe — w ostatniorzędnych piwiarniach wielkomiejscy pariasi przepijają z trudem zdobyty grosz przy dźwiękach ochrypłej harmonii lub rozdzierającego uszy gramofonu.

„Wedle stawu grobla“ — przypomina się choć w tym wypadku, wogóle bowiem przysłowie to niema zastosowania w grodzie wietrznicy-syreny. Patrząc na publiczność, napełniającą codzień po brzegi kabarety, na stoliki, na których nierzadko sterczą dumnie butelki szampana, odbiera się wrażenie, że Warszawa jest miastem sytych, zadowolonych z życia i z losu. Bogate miasto!

Oto pracownicy bankrutującej fabryki, którzy lada dzień mogą być wyrzuceni na bruk, zapijają wonną mokkę (jakżeby bez likierów!); oto urzędnik, pobierający 50 rubli pensyi miesięcznej, poi kruszonem tingl-tanglową wywłokę, a tam dyrektor jednej z wyrastającej, jak grzyby po deszczu instytucyj finansowych zaprosił do swego stolika aż cztery tancerki!

Mały Paryż! Swojski kabaret, swojska szansonista i swojski, urodzony w Warszawie, dowcip. Czegóż więcej pragnąć, gdy i zgromadzona publiczność, to nie jakieś tam szaraczki lub kantorzyści, wybierający się do Ameryki z kasą pryncypała, lecz kwiat inteligencyi miejskiej: adwokatura, medycyna, inżynierya i inne wolne profesye, w towarzystwie żon i córek.

Właściciel bakaretu ma zupełnie zabezpieczony spokój, ze strony bowiem władzy ziemskiej nic mu nie grozi. O ile w erze niewątpliwego absolutyzmu rząd moskiewski, za pośrednictwem cenzury i policyi, po ojcowsku czuwał nad naszą moralnością, o tyle obecnie, w czasach wątpliwej „konstytucyi“, zdaje się mówić do Polaków:

„Nurzajcie się w bagnach pijaństwa i rozpusty, zatruwajcie umysły jadem pornografii! Im bardziej znikczemniejecie, tem lepiej dla mnie!“

„Bawcie się!“ — powiada rząd, a okrwawiona, znękana i poszarpana Warszawa, lojalnie poddaje się rozkazowi władzy, idącej od szatana i bawi się... bo wesołe i huczne „dziś“ pozwala zapomnieć o niepewnem, beznadziejnem jutrze.

Bezmyślnie wsłuchana w kabaretową piosenkę, nie odczuwa w niej Warszawa tonów groźnego memento, a na widok matchiche'a lub cake-walk'a, wykonywanego przez autentyczną murzynkę, nie staje jej przed oczami ponury danse macabre.

Biedne miasto! *A. Jastrzębiec.*

Po kongresie nauczycielskim.

Praga, 13 sierpnia.

Uczestnicy zjazdu nauczycielskiego poświęcili dni, wolne od obrad, zwiedzeniu jubileuszowej wystawy przemysłowej, oraz wycieczkom w okolice Pragi. Mówić tu o wystawie samej i zachwycie gości, zwłaszcza polskich, byłoby zbyteczne. Wystawę opisała już „Nowa Reforma“ w kilku artykułach, zajmę się więc tylko wycieczkami.

Jedna część wiecowników, w niej kilkadziesiąt osób z Polski, zwiedziła słynny zamek Karola IV, zbudowany na skale w Tynie r. 1348. Imię tego zamku brzmi dzisiaj: Karlstejn albo Karlur Tyn. Przewodnik opowiada, jak to Karol IV jesienią i w tygodniu wielkim długie dni tutaj przebywać lubiał, a to samo czynił i jego następca. — Z bogactwa odarł gród dopiero cesarz Zygmunt Luksemburski. W dobie husyckiej chowano tutaj skarby klasztoru. Po walkach husyckich tutaj przechowano archiwum koronne. Pod murami grodu byli Prażanie, byli i Szwedzi. Zamek upadał, ale nie zniszczał. Pełne kosztowności i artyzmu kaplice robią wrażenie silne na zwiedzających.

Oddział drugi zwiedził w tymże samym czasie inną siedzibę dawnych królów polskich Kutną Horę. I tu liczne, wspaniałe zabytki wieku XIV i następnych znakomicie się trzymają. Tutaj była mennica włoska w sali „Włoskiego Dworu“ obradował Sejm czeski, który powołał Władysława Jagiełłę na tron Przemyslidów. Główną i przeważną uwagę przykuwają do siebie stare i stylowe świątynie, które odznaczają się budową oryginalną nawet od reszty staroczeskich budowli.

Uczestnicy obu wycieczek mieli sposobność poznać pomniki historyczne czeskie. Wycieczka trzecia przypatrywała się nowożytnym objawom pracy kulturalnej. Parowiec powiózł gości na Mielnik i po drodze pokazał im śluzy na rzece Wełtawie. Śluzy, zbudowane kosztem 4 milionów koron, cała zaś droga wodna z Pragi do Mielnika pochłonęła sumę 20 milionów koron, która to jednak suma w lwiej części dostała się czeskim firmom i czeskim inżynierom i technikom. Zajmującą jest chwila, gdy w śluzie zamkniętej po czasie pewnym wznosi się statek do wysokości 4 metrów nad linię pierwotną, lub innym razem równie głęboko się zapada. Miłą niespodziankę sprawiła nauczycielstwu szkoła ogrodnicza z pięknym i wzorowym sadem w Mielniku.

Wycieczkowcy bardzo już późnym wieczorem wrócili do Pragi. Wczesnym rankiem w piątek rozpoczęło się urzędowe zwiedzanie miasta. Towarzystwo polskie, idąc za grupami innych narodowości, dało się fotografować na tle Muzeum królestwa czeskiego. W piątkowem zwiedzeniu miasta nie wszyscy już wzięli udział i wytrwali do końca. Część naszych, już po obiedzie, wsiadła do pociągu i przez Ołomuniec i Przerów wróciła w sobotę rano do Krakowa. Znaczny zastęp uczestników polskich puścił się Łabą do Drezna i stąd przez Wrocław powróci do domu. Cząstka także pojechała do Wiednia, skąd Dunajem uda się do Budapesztu.

Na ostatek zamieścić muszę ważne wyjaśnienia, odnoszące się do zjazdu. Mianowicie zanim jeszcze nauczycielstwo polskie wyjechało do Pragi, obawiano się w pewnej części naszego społeczeństwa, że obrady praskie będą miały bardzo radykalny kierunek i popchną delegacyę polską z prądem nie tyle „wolnej“, co bezwyznaniowej szkoły. Dla kronikarskiej ścisłości przeto uzupełnić należy sprawozdanie poprzednie tem, że „volná skola“ stała się przedmiotem dyskusyi, ale nie na obradach „urzędowych“, lecz na prywatnem posiedzeniu zwolenników „wolnej myśli“ z południowej Słowiańszczyzny przy współudziale czeskich „wolnych myślicieli“. Zaznaczono tam wyraźnie, że w Polsce nie odczuwa się rozdźwięku między kościołem a szkołą i społeczeństwem. Z tego też powodu broszury o wolnej szkole otrzymali tylko południowi Słowianie od prelegenta głównego, obrady toczyły się też przeważnie po chorwacku. mg.

Z Rosyi.

(Uwolnienie „wyborgców“. — Ostrzeżenia Guczkowa.)

Dnia 20 b. m. z więzienia dla politycznych „Krestów“ wypuszczono ośmnastu byłych posłów do pierwszej Dumy, skazanych na trzymiesięczne więzienie za podpisanie i rozpowszechnianie historycznej odezwy wyborskiej. Samą chwilę uwolnienia uwięzionych administracya więzienia starała się utrzymać w jak największej tajemnicy, aby uniknąć manifestacyj, któreby na przywitanie wychodzących z więzienia posłów niewątpliwie były urządzone. Uwolnionych posłów rozwieziono wczesnym rankiem do domów, tak, że nawet rodzinom sprawili oni niespodziankę swem nieoczekiwanem pojawieniem się. Manifestacyj uniknięto. Na ulicach, któremi uwolnieni przejeżdżali, znajdowała się tylko policya jawna i tajna, tudzież silne zastępy żandarmeryi.

Uwolnienie „wyborgców“ — jak byłych posłów stale nazywają — jest wypadkiem o pewnem znaczeniu moralnem. Budzi on mianowicie wspomnienie jasnych dni nadziei, które zasądzeni, a z nimi i większość inteligentnego społeczeństwa rosyjskiego przeżyła tak niedawno i tak prędko. Ze śmiałych wzlotów pierwszej Dumy nie pozostało już ani śladu. Ostatni ich widomy rezultat — kara więzienna, którą wymierzono posłom za zbytnią ich wiarę w prężność rewolucyjną mas rosyjskich — przestała istnieć. W pamięci szerokiego ogółu powstał tylko nagi fakt, czcza anegdota o niemiłej przygodzie kilkudziesięciu deputatów? A i ta anegdota zatrze się niebawem w wspomnieniach mas, zatraci ostrość swoich konturów, pokryje się mgłą zapomnienia...

— Na jesień zapowiedziany jest kongres partyi październikowców. Przywódca jej, Guczkow, w rozmowie z redaktorem „St. Petersburger Zeitung“ w następujący sposób przedstawił zadanie kongresu.

„Kongres przyszły będzie miał przedewszystkiem wielkie i wdzięczne zadanie ochrony wolności sumienia w Rosyi. Na moje żądanie kwestya ta została postawiona na porządku dziennym obrad kongresu. Chodzi mi bowiem o to, aby skrajnie nietolerancyjnym i reakcyjnym uchwałom kijowskiego zjazdu misyonarskiego przeciwstawić inne uchwały, powzięte w duchu nowoczesnego postępu.

„Na horyzoncie politycznym — mówił dalej Aleksander Guczkow — pojawiają się nowe chmury. W pewnych sferach ciągle jeszcze łudzą się nadzieją, że uda się im zdławić ustawodawczą Dumę. W sferach tych zamierzają w najbliższej przyszłości przejść do otwartego ataku, ponieważ, zdaniem ich, dłużej zwlekać nie można, bo stanowisko Dumy wzmacnia się z każdym dniem. Ze strony rządu nie grozi nam niebezpieczeństwo. Nie będzie on czynił nam trudności. Wspomniane wyżej sfery zaatakują nie tylko Dumę, ale także rząd.

„Reakcya ma trzy twierdze: kamaryię, „prawe skrzydło“ Rady państwa i wielkich właścicieli ziemskich, którzy obawiają się, że w niektórych częściach Rosyi zbliżająca się reforma ziemska odepchnie ich od steru. Strach przed tą reformą zapędził ich pod opiekę skrajnych wsteczników. Jest obowiązkiem prasy i wszystkich liberalnie myślących ludzi należyte ocenienie sytuacyi i ogromu niebezpieczeństwa, które grozi samej idei przedstawicielstwa narodowego“.

Dalej oświadczył przywódca październikowców, że niebezpieczeństwo rewolucyi już nie istnieje, że społeczeństwo uspokoiło się. Rząd uczyniłby dobrze, gdyby okazał się wielkodusznym i zgodził się na pewne ulgi. Znosząc rozmaite ograniczenia i rygory, których dzisiaj nie potrzeba, rząd nie ryzykowałby niczego. Wprawdzie wielu lokalnych administratorów nie byłoby zadowolonych z takiej polityki, ale z nimi nie potrzeba się liczyć. Stany wyjątkowe demoralizują administracyę, czynią ją zbyt potężną i nieodpowiedzialną, co odczuwają dotkliwie na własnej skórze nawet najbardziej umiarkowane elementy.

Te alarmujące wynurzenia polityka tak ostrożnego, jak przywódca październikowców, wywołały w prasie rosyjskiej duże wrażenie. O tem wprawdzie, że u dworu znajduje się grupa reakcyonistów, systematycznie pracująca nad obaleniem Stołypina wraz z jego Dumą, wiadomo powszechnie. Ale o tem nie wiedziano jeszcze, że niebezpieczeństwo, grożące stąd przedstawicielstwu narodowemu, jest tak wielkie, iż sam Guczkow uznał za stosowne publicznie przed niem ostrzegać. Ostrzeżenia Guczkowa mają walor tem większy, że znaną jest jego zażyłość ze Stołypinem, bez którego wiedzy i zgody nigdyby on sobie nie pozwolił na takie wynurzenia. Potrzeba więc i to także wziąć na uwagę, że przez usta Guczkowa przemówił ostrzegająco w znacznej części sam prezydent ministrów Stołypin.

Echa letnie.

Zakopane, 21 sierpnia.

Czy Zakopane jest już Europą, jak to wykazać się starał jeden z publicystów w odcinku „Kuryera Warszawskiego“? Zdaje się, że jeszcze — nie. Jest ono najmilszem uzdrowiskiem naszem, dokąd tysiące rodaków z całej Polski przybywa, gdzie więc o różnych wspólnych sprawach pomówić i porozumieć się, gdzie swobodnie kilka tygodni przepędzić można wśród swoich i dla swoich. I może, gdyby Europą było już to Zakopane, straciłoby dla nas urok swój dotychczasowy, gdzie jeszcze, Bogu dzięki, znaleść się można wśród dzikiej przyrody, nietkniętej dotąd przez różne nowoczesne choćby i najpraktyczniejsze urządzenia. Więc może Niemiec, Anglik lub Szwajcar, uczyniliby z Zakopanego uzdrowisko najbardziej europejskie, przerżnąłby ulice i wejścia na szczyty tramwajami i kolejkami, zbudowałby jeżeli nie drapacze nieba, to w każdym razie wielopiętrowe hotele, nam wystarcza Zakopane, jakie jest, tj. miłe i swojskie letnisko.

Nie idzie jednak za tem, aby niezabiegliwość nasza, nie miała mieć granic. Niektórych urządzeń lepszych — koniecznie domagać się musimy i to stanowczo i energicznie. W pierwszym rzędzie niesłychanie nieudolne są urządzenia kolejowe i pocztowe. Zapowiedziano wprawdzie pociągi pospieszne, ale kursują one tylko przez trzy miesiące i uzyskane z tak ciężką biedą powrotne i zniżone ceny jazdy przy nich zupełnie nie mają znaczenia. Kto się więc chce taniej dostać do Zakopanego, jest skazany na pociągi osobowe, które wloką się 6—8 godzin. Ciągłe spóźnianie się pociągów jest na porządku dziennym. Tesame „garnitury“ pociągów, które przychodzą z Krakowa do Zakopanego, odchodzą w pół godziny później jako pociąg z Zakopanego do Krakowa; rzecz jasna, że gdy się pociąg krakowski spóźni o pół godziny, pociąg zakopiański odchodzi całą godzinę później, jeżeli o godzinę — o dwie godziny później. Nieznośną jest także mała liczba wagonów, co szczególnie w soboty i niedziele daje się bardzo we znaki. W ośmiu lub dziesięciu wagonach przewozi się setki osób, a nieporadność stacyi zakopiańskiej wywołuje nieraz wprost zdumienie. Dobre pół godziny taki pan namyślać się musi, zanim zdobędzie się na postanowienie przyłączenia jeszcze jednego wagonu.

Stosunki pocztowe także są nieznośne. Przedewszystkiem zdumieć się trzeba, że pociągi pospieszne nie przywożą poczty. Krakowskie dzienniki poranne, które powinny tu być o godzinie $11\frac{1}{4}$ rano, przychodzą dopiero po czwartej po południu, a w rękach publiczności znachodzą się dopiero około siódmej wieczór. Telegramy z Krakowa i Lwowa, nadane wczesnym rankiem, otrzymujemy dopiero około godziny trzeciej popołudniu. Telefon — połączenie międzymiastowe — istnieje tylko na papierze. Linia jest zbudowaną, ale mówić nie można. Przychodzę przed kilku dniami na pocztę i zapytuję urzędniczki, do której godziny można mówić telefonem.

— Z Krakowem mówić nie można, jeszcze bowiem taksy nie ustanowiono — odpowiada.

Idę do naczelnika. Ten stwierdza, że taksa już wprawdzie jest, ale mówić nie można, bo jeszcze formalnego rozporządzenia nie ma.

— A kiedy nadejdzie? Czy po zamknięciu sezonu? pytam.

— Ma nadejść dzisiaj; jutro będzie telefon z Krakowem i Lwowem otwarty.

Taką odpowiedź usłyszałem 14 sierpnia, dziś już jest 20, a telefonu z Krakowem dotąd użyć nie można. Więc przypuszczenie moje, że nastąpi to po upływie sezonu, nabiera wszelkich cech prawdopodobieństwa.

Kwestya doręczania listów i gazet także szwankuje, mimo, że listonoszów, jak sprawdziłem, jest dosyć i stosunkowo niewielkie mają rejony. Poczta przychodzi do Zakopanego o 6 rano, doręczają ją dopiero między 11 a 1 w południe, a popołudniową dopiero około godziny 7. Przyczyna tego tkwi w tem, że listonosz zamiast zostawić paczkę listów i gazet u gospodarza willi lub portyera, aby zawrzeć „osobistą znajomość“ z adresatem, wręcza je każdemu adresatowi z osobna. Jeżeli więc w którymś pensyonacie znajduje się kilkadziesiąt osób, tam listonosz zabawić musi pół godziny, jeżeli osób kilkaset — $1\frac{1}{2}$ godziny i więcej. To osobiste wręczanie posyłek należałoby zaprowadzić tylko przy posyłkach poleconych.

Jedną z plag Zakopanego są także woźnice góralscy. Z nimi żadną miarą nie można dojść do ładu, kto chce jechać, płacić musi zawsze ponad taksę, nieraz, zwłaszcza w nocy lub w deszcz, cenę więcej, niż podwójną.

— Wolny?

— Nie, zajęty panie — odpowiada zawsze góral. A zresztą gdzie pan chce jechać?

— Tam a tam.

— Dobrze, ale dadzą tyle a tyle ($1\frac{1}{2}$ lub 2 razy więcej, niż opiewa taksa).

I pojedziesz, jeżeli chcesz zapłacić, ile góral żąda. Powoływanie się na taksę, żadnego nie wywiera skutku, niektórzy uciekają się do tego środka że wsiadają na kozioł i pędzą sami do „klimatyki“, bo tej się jeszcze góral boi. Ale co mają robić panie lub tacy, którzy nie mogą się zdobyć na tak heroiczny środek?

Znane są także już z doniesień dzienników, zajścia, spowodowane przez górali, z powodu zaprowadzenia kursu automobilowego do Morskiego Oka. Te wszystkie przykrości i nadużycia powinny być wytępione bez litości i spodziewać się należy, że nowy komisarz klimatyczny p. Janowicz wszelkich starań dołoży, aby się tak stało.

Do tego wszystkiego dodać jeszcze należy drożyznę, która się coraz bardziej wzmaga w Zakopanem. Odnosi się to szczególnie do mieszkań, za które płacić trzeba dosyć wysokie sumy. Za dwa pokoiki zapłacić trzeba za sezon ($2\frac{1}{2}$ miesiąca) do 300 koron, w niektórych dzielnicach Zakopanego, czynsz (za 4 pokoje) wynoszący 500 koron miesięcznie (!), nie jest nowością. Ceny artykułów spożywczych także są znaczne, tak, że przeciętny śmiertelnik nie tak rychło pozwolić sobie może na letni pobyt z rodziną w Zakopanem. Życie upływa letnikom w Zakopanem mimo niepogody, jak najprzyjemniej. Płonka i Dzikiewicz, cukiernia warszawska, handel Słowika i inne — kilka razy dnia zapełniają się szczelnie gośćmi. W lokalach tych panuje ożywienie i gwar, artykuły są dobre, ceny względnie niewysokie. Dobrze prowadzony teatr pod kierunkiem p. Edmunda Rygiera, z udziałem kilku wybitniejszych artystów, ściąga bardzo liczną publiczność. Repertuar jest urozmaicony, gra aktorów poprawna, nierzadko ma się złudzenie stołecznego teatru. Sezon cały żywo jest urozmaicony także odczytami i rautami. Szereg odczytów wygłosił tu p. Romuald Minkiewicz, odbył się „wieczór autorów“, czytał p. Kon o sądach wojennych w Królestwie Polskiem, mecenas Kułakowski rozpoczął cykl odczytowy p. t. „Wrażenia obrońcy“ z „rozpraw są-

---

tora w gromadzeniu materyału do tej księgi, niech będzie wolno oddać na tem miejscu uznanie dla pracy, sumienności i najgorętszego umiłowania przedmiotu ze strony autora.

Sojusz polsko-czeski nie ma wśród publicystów polskich żarliwszego zwolennika i propagatora od dra Ostaszewskiego-Barańskiego. Nie tylko w teoryi, nie tylko w publicystycznej pracy nawołującej do systematycznego kultywowania stosunków z pobratymcami, ale i w czynnem uczestniczeniu we wszystkich zjazdach polsko-czeskich, w przemówieniach, w akcentowaniu na każdym kroku potrzeby wzajemnego popierania się, jest on przykładem, jak służyć należy idei, którą się raz uznało za zdrową i zbawienną.

Księga „Z Morawskiej Ziemi“, dedykowana jubilatowi Adamowi Krechowieckiemu, jest dopełnieniem ogłoszonej przed laty trzema księgi „Z dorzecza Wełtawy“, poświęconej opisom krainy czeskiej.

Dziś w dobie coraz silniejszego zacieśnienia się węzłów przyjaźni czesko-polskiej, w dobie coraz bardziej świadomej obopólnych celów polityki zgody i braterstwa, uświęconego solennemi przyrzeczeniami i zobowiązaniami ostatniego Zjazdu praskiego, jest książka dra Ostaszewskiego-Barańskiego widomym wyrazem szczerych uczuć braterskich i gorącego zainteresowania się i uznania polskiej publicystyki krajem i stosunkami pobratymców.

Bardzo słusznie ubolewa autor na wstępie wraz z drem Konecznym, redaktorem „Świata Słowiańskiego“, że o Morawii, leżącej od nas o 4 godziny drogi zaledwo, wiemy tak niewiele. „Związek Krakowa z Pragą — jak słusznie zauważył p. Koneczny — musi mieć z konieczności cechę ideologiczną, podczas gdy stosunek z Bernem i Ołomuńcem możnaby oprzeć na bardzo konkretnych łącznikach“.

Nic słuszniejszego. Książka dra Ostaszewskiego-Barańskiego ma być wyrazem pewnego odruchu w kierunku naprawienia tego zaniedbania obustronnego. Pisał ją autor sercem gorącem, badał i opisywał objeżdżaną ziemię z zachłannością podróżnika, który chce odkryć i ukazać rodakom nowe dziedziny, nowe sfery myśli i pracy. Najdrobniejszy dyssonans polityczny nie mąci tu pogodnego toku myśli autora. Rozpoczyna się to opowiadanie opisem ziemi t. zw. „krawarskiej“ i Morawskiej Ostrawy, okraszonym wspomnieniami historycznemi, w których odwieczny „Drang nach Osten“, występuje w pełnej charakterystyce.

Autor prowadzi czytelnika przez całą ziemię morawską, a opowiadanie krasi wplataniem anegdot, wspomnień i legend, wiążących się z Polską, a po raz pierwszy tu razem w całość zebranych i ułożonych. Opisuje dalej Ołomuniec, Berno, kraj Hanacki, osobny, obszerny ustęp poświęcając osławionemu Spielbergowi (Grajgóra), fortecy, w której tylu cierpiało naszych męczenników. Ustęp ten, wyczerpujący po raz pierwszy przedmiot, mieści mnóstwo nowych, pełnych grozy szczegółów o polskich więźniach. Sercu polskiemu drogie są one, bo są jednym z godnych przypomnienia epizodów polskiej porozbiorowej martyrologii.

Książka niezmiernie interesująco pisana, wyczerpująca wszystko, co może interesować polskiego podróżnika po krainie morawskiej, kończy się opisem wrażeń, zebranych podczas zjazdu dziennikarzkiego w Węgierskiem Hradyszczu. Opis wycieczki na Welehrad i wkroczenie grupy polskich dziennikarzy z pieśnią „Boże coś Polskę“ na ustach do prastarej świątyni, garść wspomnień dziejowych o Cyrylu i Metodym — opis wreszcie Luchaczowic, miejscowości kąpielowej, zwanej Morawskiem Zakopanem, oto ostatnie rozdziały książki, która poza tem, że jest poważnym nabytkiem dla literatury podróżniczej, jest także cenną pamiątką dla uczestników zjazdu, czynem obywatelskim, splatającym z nazwiskiem autora pamięć rzetelnej zasługi. *W. Pr.*

Tadeusz Konczyński.

Głód szczęścia.

Powieść.

42 (Ciąg dalszy.)

— Uczucie? ha, to rzecz całkiem inna! to jest siła, która łamie i bierze w posiadanie! to przemoc okrutna, która zabija serce drugie i robi je niewolnikiem swoim, to tytan, który zwycięża lub ginie...

Mówiąc to, stała przed nim z rozpłomienionemi oczyma. Pukiel włosów opadł jej nisko na brwi, jak chmura, z której może paść błyskawica. Nozdrza jej surowe drgały i rytmicznie rozszerzały się, wyrzucając zbytek powietrza, wciągniętego gwałtownie w płuca.

Pawędzki zmrużył oczy. — Przez te sekundy krótkie milczenia, które padło między nich, obejmował wzrokiem linie jej ciała, miękie a silnie zarysowane.

Serce biło mu w piersiach gwałtownie, uderzone stalowym prętem jej szyderstwa, ale oczy jego zachwycały się jej postacią.

Zdołał wymamrotać zmiętemi ustami:

— Jaka jesteś piękna...

Alma dostrzegła szept jego warg i zaśmiała się jeszcze bardziej, mściwie:

— Hahahaha — czemu nie dodasz drogi artysto... „kocham ciebie pani...“

Pawędzki zamknął oczy i wybełkotał cichym głosem:

— Kocham ciebie, Almo...

— Bardziej niż dawniej? — męczyła go szyderczo.

— Po tysiąckroć bardziej niż dawniej.

— Przyszedłeś mi to powiedzieć?

— Tak, tak, po okropnej męce. Skłamałem, że byłem w Krakowie od miesiąca, przyjechałem tu wprost z Rzymu, skłamałem, że nie byłem u was w Paryżu, byłem sto razy, tylko ciebie, Almo, pani, królowo mego życia, nigdy nie zastałem.. skłamałem, że umiem panować nad sobą, bo ja przy tobie jestem lichym płazem, który modli się do swego bóstwa... i nie może zebrać myśli.

Almę łzy dławiły w gardle, ale równocześnie nie mogła powstrzymać się od szalonego śmiechu, który opanowywał ją coraz bardziej.

— Ahahaha! ahahahaha! kłamałeś! wybornie! zrobiłeś pan rachunek sumienia! z Rzymu wprost przyjechałeś do mego serca, jak do hotelu! byłeś sto razy w Paryżu! a mąż mi o tem nic nie powiedział! bo był zazdrosny o ciebie! ahahahaha! tak mi pan zaimponowałeś z początku swoją wytwornością i chłodem i kto wie, coby było, gdybyś był w roli wytrzymał — a teraz tak się pan ośmieszyłeś, biedaku!! tak się ośmieszyłeś!! ahahaha! ahahaha...

— Dalej powiedz mi pan resztę! — wołała zduszonym głosem — nie lękaj się! wytrzymam wszystko — najstraszliwszą kakofonię, powiedz mi pan, że bezemnie nie możesz żyć! że kiedy dam ci kosza, będziesz bardzo nieszczęśliwy i namalujesz pastuszka z gęsiami na zielonej trawie! powiedz, że jestem twoim ideałem i umrzesz bezemnie, ażeby zmartwychwstać na następnej wizycie, lub po następnym moim mężu! powiedz, że kobieta każda powinna brać to serce, które jej się ofiarowuje, bo procent kobiet jest większy od mężczyzn, więc może się zdarzyć, że nie zaznam miłości, a ty dasz mi prawdziwą, najlepszej sorty, wypróbowaną i patentowaną we wszystkich krajach...

— Ahahahaha! ahahahaha!! ahahahaha! — śmiała się coraz głośniej.

— Cóż panie Wacławie? nie poznajesz mnie, dawnej Almy, pensyonarki z Waligórek? zakochanej w sitowiu? i zakochanej równocześnie w artyście przez litość? nie poznajesz mnie pan?? Co?? cofasz się pobladły? opierasz się o fotel?... idź! idź! idź pan do siebie! Wymaluj pozłocistego węża o mojej twarzy, który oplata ciebie i sto takich, jak ty, potrzaskanych dzwonów i ogniwami swemi druzgocze tragedye waszych czułych serc... wymaluj i daj tytuł... „serce kobiety po kilku miłościach“...

— Pani Almo, co się pani stało?

— Dziwi to pana? nauczyłam się tego, czego wpierw nie wiedziałam. Nauczyłam się tej prawdy, że tragedye twe nie są znowu tak straszne, jak się zdają być... że można z niemi żyć, nie zapominając o uciechach świata. O tak... pan mnie znasz z czasów, kiedy dla mnie głos miłości był ewangelią... teraz jest to dla mnie pospolita transakcya kupiecka... każdy wartość swego towaru oblicza jak najwyżej i ukrywa fatalne jego braki.. natomiast towar nabywany ocenia się jak najniżej..: ażeby przez porównanie...

Pawędzki patrzył na nią z boleścią.

— Czy to ma także odnosić się do mnie? — pytał głosem pełnym wyrzutu.

— Pan należysz — mówiła tonem bezwzględnym — do typu bankrutów, dla których wszelka taktyka, jakiej się chwytają jest dobrą.. ja zaś nie jestem tak śmieszną i nierozsądną, ażeby ofiarować panu swoje serce.

Pawędzki zachłysnął się kilka razy powietrzem, które go dusiło, uczynił rękami ruch, jakby się bronił przed zadanym ciosem i wreszcie wybełkotał prawie niezrozumiale:

— Czy ja z tem przyszedłem?...

Alma przestała się śmiać. Stała się znowu zimną, jak lód. Podeszła do niego zwolna i pytała głosem, w którym drżała litość:

— Panie Wacławie, pan jest tak jeszcze dziecinnym, że pan gotów mi przeczyć, pan mógł nie mieć tego celu tak jasno postawionego, jak ja to zrobiłam, ale przecież nic innego nie kierowało panem, jak tylko to. Mogła to być ukryta intencya, której pan sam nie chciał sobie uświadomić, ale tem gorzej dla mnie i dla pana... byłaby się zaczęła komedya, w której jedna strona, to jest pan, polowałaby na słabą chwilę u mnie, a ja próbowałabym pozbawić pana wszelkiej nadziei, męcząc się przytem niewypowiedzianie... Ja nie należą do tego typu kobiet, którym jest najlepiej wśród stu serc kochających... ja nie mogłabym zasnąć z myślą, że choć jedno z nich łudzi się nadzieją, że będzie mię miało. (C. d. n.)

dów wojennych w Królestwie". Ranty i koncerty (chórów akademickich z Krakowa i Lwowa, pp. Hendrichówny i Ludwiga, p. Asty Mayerówny itd.) — cieszyły się znacznem powodzeniem. Orkiestra, przygrywająca w kilku miejscach, pod dzielnem kierownictwem p. Czyżowskiego, urozmaica gościom pobyt.

Widać starania w niejednym kierunku, aby podnieść wspaniałe uzdrowisko nasze.

Europejskim prawdziwie można jednak już dziś nazwać zakład dra Chramca. Dzięki zabiegliwości gospodarza i jego małżonki, jak również jego pomocnika dra Gaika, instytucya ta rywalizuje obecnie z nowoczesnemi tego rodzaju zakładami zagranicą. Najlepsze urządzenia hotelowe idą w parze ze znakomitą opieką lekarską (dla pań prócz dra Chramca i dra Gaika ordynuje p. dr Dębicka). W roku bieżącym urządzone zostało również leczenie na sposób Lahmana, polegające na kąpielach powietrznych i słonecznych i specyalnie prowadzonej kuchni. Kuracyusze tego stołu (zwanego „białym") otrzymują tylko mięso białe i to raz dziennie, zresztą zadowolić się muszą najrozmaiciej przyrządzanemi jarzynami i potrawami mącznemi i nabiałem.

O kuracyuszów swoich dba dr Chramiec niezmiernie, starając się urozmaicić pobyt w zakładzie na każdym kroku. Tombole, koncerty, zabawy — są tu na porządku dziennym. Czwartkowe „reuniony", słynne w całej Polsce (co roku kojarzy się na nich wiele małżeństw), zgromadzają coraz liczniejsze koła publiczności, nietylko z zakładu, ale i z miasta. Na ostatnim (przed tygodniem) — stanęło do kadryla przeszło sto par, rozbawionych, lecz niestety po godzinie dziesiątej, wezwanych do rozejścia się.

Zabiegi dra Chramca są też należycie oceniane. Co roku tłumniej w zakładzie i... ciaśniej. W sezonie bieżącym — wszystkie mieszkania zapełnione, wiele osób czekać musi w hotelach, zanim opróżni się dla nich u dra Chramca jakieś miejsce.

Kończąc dodam, że dziś mamy jakoby pierwszy dzień ustalającej się pogody, a cyfra osób, które w r. b. przybyły do Zakopanego, dochodzi 8000.

Aleks. K.

Krynica. Wieczór muzyczny na cele dobroczynne urządza komitet „ad hoc" zawiązany, w sali domu zdrojowego. W koncercie tym przyjęła współudział wyborna wiolinistka p. Kazimiera Jaworowska, tudzież prof. Stanisław Bursa, śpiewak z Krakowa. Część deklamacyjną wypowie monologista p. Dawidowicz. Produkcyi tej wróżą tu powodzenie, zakończy ją bowiem reunion.

Z kroniki kąpielowej. Do dnia b. r. przybyło do Truskawca rodzin 2249, osób 4124. Do Rymanowa przybyło do 15 sierpnia rodzin 778, osób 2232.

Kronika wiedeńska.

Wiedeń, 21 sierpnia.

Burmistrz Lueger w Wiedniu. — Jego sąd o nafcie opałowej. — Bierny opór na kolejach. — Amnestya a studenci ruscy. — Międzynarodowy kongres amerykanistów. Zniknięcie turysty w Tatrach.)

(x.) Burmistrz tutejszy, dr Lueger, przebywający na wilegiaturze w Neubrucku, przyjechał stamtąd automobilem do Wiednia i zabawił tutaj przez dwa dni, poczem powrócił do Neubruck. Przedwczoraj w południe przyjął przedstawicieli prasy, wobec których oświadczył, zapytany o swoje zdrowie, że nie jest z niego zadowolony. — Cystitis występuje ze wzmożoną siłą, a w dodatku nabawił się dr Lueger niedyspozycyi żołądka podczas pobytu swojego w Scheveningen. Mimo to dr Lueger wygląda rzeźwo. Powietrze w Scheveningen zawiodło go. Wybrał tę miejscowość dla morskiej atmosfery, ale, jak stwierdził, istnieje ogromna różnicy pomiędzy Scheveningen, a wybrzeżem Adryatyku, na przykład w Abazyi albo Lowranie. Tutaj morze rozbija się o skały i rozpyloną wodą wypełnia powietrze, zaś w Scheveningen jest płaskie wybrzeże piaszczyste. Także niepogoda wszędzie mu towarzyszyła i dopiero w Neubrucku miał dwa dni pogodne.

Omawiając sprawy miejskie, oświadczył burmistrz pomiędzy innemi, że nic mu nie wiadomo o zamiarze zakupienia przez gminę m. Wiednia kopalni nafty, a ze śmiechem przyjął krążącą po mieście pogłoskę o zaprowadzeniu rurociągu naftowego z Galicyi do Wiednia. Co do używania nafty jako materyału opałowego, to projekt ten uznał dr Lueger za godny dyskusyi. Wobec tego oświadczenia byłoby wskazanem, ażeby galicyjscy producenci nafty poczynili u tutejszej gminy podobne kroki, jak niedawno w zarządzie kolei państwowych.

Jak to już zaznaczyłem w jednej z poprzednich kronik, pomiędzy kolejarzami w całem państwie coraz silniej występuje ruch, dążący do podjęcia biernego oporu. Na wrzesień ma być zwołany do Wiednia wiec kolejarzy, w którym wezmą udział przedstawiciele wszystkich organizacyj kolejowych, celem powzięcia uchwał co do stanowiska, jakie mają zająć kolejarze z powodu swoich postulatów. Głównym postulatem kolejarzy jest zaprowadzenie awansu automatycznego, prócz tego zaś służba kolei prywatnych żąda celem polepszenia swego bytu jednorazowego nadzwyczajnego awansu dla wszystkich. Sprawa pomieszkań należy równie do ważniejszych żądań.

Urzędnicy kolei północnej czują się bez wyjątku pokrzywdzonymi. Pensye po upaństwowieniu tej kolei mają wprawdzie nie zmniejszone, ale muszą opłacać należytości stemplowe i ubezpieczeniowe, stracili dawne dochody poboczne, a regulacya płac na pomieszkania równie wypadła dla nich niekorzystnie. Ale może największą krzywdę upatrują w tem, że obecnie, jako urzędnicy kolei państwowej, posiadają pewną kwotę pensyi, wolną od prawa egzekucyi, przez co zmalała ich zdolność kredytowa. — I rzeczywiście rozmaite zakłady kredytowe zaraz po upaństwowieniu kolei północnej wypowiedziały wszystkim urzędnikom zaciągnięte pożyczki i zażądały uiszczenia całego długu. Urzędnicy pozaciągali lichwiarskie długi, ażeby spłacić długi bankowe i stoją z tego powodu wobec ruiny. Prasa tutejsza wyraża nadzieję, że do biernego oporu nie przyjdzie, gdyż dr Derschatta, minister kolei zajmuje się żywo sprawami osobistemi kolejarzy i będzie się starał spełnić uzasadnione ich życzenia.

Z powodu ogłoszenia amnestyi w biurach sądowych zgłasza się coraz więcej osób, które na jej podstawie żądają uchylenia prawnych skutków zasądzenia. Jak podnosi jeden z tutejszych dzienników, do najważniejszych należą te wypadki, w których skutkiem zasądzenia na karę aresztu aż do 3 miesięcy traci zasądzony prawo do jednorocznej służby wojskowej i musi służyć trzy lata. Ustawa wojskowa wymaga wyraźnie, ażeby jednoroczny ochotnik nie był sądownie karany za czyn niegodny. Takim wypadkiem było sasądzenie przez trybunał sądowy w Wiedniu tych ruskich studentów, którzy w uniwersytecie lwowskim wykonali znany zamach barbarzyński. Wszyscy skazani z tego powodu studenci ruscy stracili prawo do jednorocznej służby wojskowej i musieliby służyć 3 lata, a wszyscy jeszcze nie odbyli prezencyjnej służby wojskowej. Amnestya uwolniła ich od tej bardzo przykrej ewentualności. Jeden tylko ze skazanych, mianowicie Hładki, nie może korzystać z amnestyi, gdyż przed wyrokiem trybunału wiedeńskiego był skazany na grzywnę w kwocie 10 koron za drobne wykroczenie przeciwko ustawie o zgromadzeniach. A ponieważ amnestya odnosi się tylko do wypadków, w których wogóle nastąpiło zasądzenie dopiero po raz pierwszy, więc Hładkij, zasądzony dwukrotnie, będzie musiał służyć trzy lata, chyba że uzyska osobną amnestyę.

W przyszłym miesiącu odbędzie się tutaj kongres amerykanistów, pierwszy z rzędu. Wezmą w nim udział uczeni, zajmujący się historyą rozwoju Ameryki, antropologią, archeologią i etnografią tej części świata. Uczestnicy kongresu zwiedzą następnie Bośnię i Hercegowinę i rozjadą się w Tryeście. Wszyscy, zajmujący się dawną i współczesną Ameryką, mogą wziąć udział w tym kongresie, a zgłaszać się mają po karty uczestnictwa do generalnego sekretarza kongresu, radcy rządowego Franciszka Hegera (Wien, I. Burgring. Nr. 7).

Wielkie zainteresowanie budzi tutaj obecnie sprawa tajemniczego zniknięcia turysty, Wiedeńczyka, 21-letniego słuchacza medycyny, Antoniego Nowaka. Dnia 21 lipca udał się on od strony węgierskiej w Tatry i zamierzał przez zachodnią Galicyę dostać się do Wrocławia. Wziął z sobą tylko 80 koron i pisywał do domu co dnia kartki korespondencyjne. Przebywszy Tatry znalazł się na stronie galicyjskiej, a ponieważ brakło mu pieniędzy, wysłał z Popradu dnia 27 lipca ostatni list do ojca, który jest krawcem w Wiedniu, z prośbą, aby mu pieniądze przysłano do Krakowa, a ubranie do Nowego Sącza. Pieniądze i ubranie natychmiast wysłano. Od 27 lipca zaginął wszelki ślad Nowaka. Charakterystycznem jest, że na wszystkich kartkach korespondencyjnych podpisany jest niejaki „Resniczek", jako towarzysz podróży Nowaka. — Brat zaginionego udał się w Tatry na poszukiwanie zaginionego. Za podanie szczegółów o zaginionym Nowaku naznaczono nagrodę 100 kor.

Z cyklu „Warszawa bolejąca".*)

Pożegnanie.

...Niby maszt miotanego przez burzę okrętu,
Niby upiór, czernieje w mgle wieża zamkowa...
W woalu mgły i dymów, jak żałosna wdowa,
Kryje lico Warszawa śród pyłu zamętu!...

Swiętojańskiej katedry czarne, smukłe wieże
Sterczą w mgle, niby upiór przeszłości kamienny...
Szum i turkot... gwar miasta wielkiego Gehenny
Oszałamia, jak w jakiejś piekielnej operze!...

...Świętokrzyskich wież czarne, wyniosłe upiory
Piętrzą we mgle pękniętych masztów smutek chory,
Poglądając na szary padół tęsknie, łzawo...

...Jak tułacze, co wszystko drogie rzucać muszą,
Zamgloną wizyę Twoją chłonę całą duszą.
Moja droga kolebko rodzinna, Warszawo!...

Wacław Wolski.

*) Z IV seryi poezyj.

Kronika.

Kraków, 22 sierpnia.

Katastrofa kolejowa. Wielkie zaniepokojenie powstało dzisiaj rano w Krakowie na wiadomość, że pospieszny pociąg lwowski, który przychodzi do Krakowa o godzinie 6 m. 50 rano, nie przybył, a powód spóźnienia i czas, kiedy może przybyć z Krakowa nie da się ściśle oznaczyć. Na peronie tutejszym, na mających przybyć tym pociągiem podróżnych czekało, jak zwykle, bardzo wiele osób, które, nie doczekawszy się przez dłuższy czas pociągu, odeszły w przekonaniu, że pociąg uległ jakiejś katastrofie.

O godzinie 9 minut 13 przybył wreszcie oczekiwany pociąg na dworzec krakowski. Według zaciągniętych szczegółowych informacyj, wypadek zaszedł na stacyi Ropczyce, pierwszej przed Dębicą i miał następujący przebieg: Pospieszny pociąg nr 2 (t. zw. Orient-Ekspress), dążąc od Lwowa do Krakowa, przejeżdżał dziś rano o godzinie 4 minut 30 przez stacyę Ropczyce, w której się nie zatrzymuje. U wejścia do stacyi Ropczyce maszynista, prowadzący ekspress, widząc sygnały, wskazujące „wolny przejazd" (bahnfrei), wjeżdżał swobodnie na plac stacyjny, gdy nagle w ostatniej chwili sygnały zmieniono, zamykając przejazd. Okazało się, iż właśnie na torze poprzecznym szybowano pociąg towarowy nr 185, zagradzając drogę pociągowi pospiesznemu. Maszynista pociągu pospiesznego, Redlich, spostrzegłszy na swej drodze pociąg towarowy, dał silną kontrparę, usiłując pociąg zatrzymać. Dzięki temu jedynie nie przyszło do strasznej katastrofy, jaka z pewnością byłaby się rozegrała, gdyby impet pociągu pospiesznego nie został w znacznej części osłabiony. Mimo to lokomotywa pociągu pospiesznego uderzyła w bok ostatnich wozów pociągu towarowego, wywracając z nich 3 ostatnie. Dzięki osłabionemu uderzeniu żadnych poważniejszych skutków nie było. Uszkodzoną została jednak lokomotywa i wóz służbowy pociągu pospiesznego i u niektórych wozów popękały zderzaki. Z personalu kolejowego nikt nie odniósł żadnych obrażeń. Z podróżnych zaś zaraz na miejscu zgłosiło się do prowadzącego pociąg 9 osób, jako kontuzyonowanych. Z tego powodu, oraz do czasu uprzątnięcia zalegających tor wozów pociągu ciężarowego, pociąg pospieszny zatrzymano w Ropczycach 1 godzinę 44 minut. Zaraz na miejscu podjęto również badania lekarskie zgłaszających się podróżnych.

Następnie po wymianie lokomotywy (na miejsce uszkodzonej dano ciężarową) pociąg pospieszny ruszył w dalszą drogę, przybywając do Krakowa z przeszło dwugodzinnem opóźnieniem. Z Krakowa na telegraficzną wiadomość o wypadku wyjechał zaraz rano o godzinie 6·43 lekarz kolejowy dr Jabłoński na miejsce katastrofy, nie zastał już jednak w Ropczycach pociągu, który uległ zderzeniu. W Krakowie po przybyciu pociągu zaraz podjęli badania lekarskie lekarze kolejowi dr Poźniak i dr Czerny, co do podróżnych, którzy zgłosili się jako kontuzyonowani.

Badania lekarzy wykazały, iż z podróżnych, którzy się zgłosili, nikt nie odniósł cięższych obrażeń.

Jako chorzy zgłosili się pp.: Adam Gąsiorowski, radca dworu rosyjskiego w Besarabii, Nathan Loebel z Czerniowic, Skrobołowicz Zygmunt i Stanisław Słoński ze wschodniej Galicyi, Leon Mayer z Bukowiny, Antoni Koziański z Krakowa, Wilhelm Pawler z Rosyi, dr Piotr Chyla z Bukowiny, Wanda Pacankówna i Rozalia Tatarowa z czteroletnim synkiem z Krakowa.

Wszystkim udzielono porady lekarskiej. Pociąg pospieszny ruszył z Krakowa w dalszą drogę o godzinie 9 min. 40, zamiast o 7 min. 18.

Koniec strajku stolarskiego. Cech stolarzy w Krakowie, komunikuje nam: Prowadzone pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Lea i wiceprezydenta dra Szarskiego przez dwa dni pertraktacye majstrów stolarskich z delegatami robotników, zakończone zostały wczoraj wieczorem ugodą a mianowicie: Robotnikom pracującym na akord tak maszynowym jak i ręcznym tudzież dziennym z wynagrodzeniem do 4 K podniesiono płacę o 10%, zaś robotnikom dziennym płatnym wyżej 4 K o 40 hal. dziennie. Delegaci robotników zobowiązali się robotników tych, którzy podczas strajku pracowali (łamistrajków) nie bojkotować. Z cechu stolarzy i bednarzy: Jan Wolny, starszy cechu.

Z teatru miejskiego. Afisz poniedziałkowego przedstawienia zapowiada komedyę Fredry: „Ożenić się nie mogę", oraz „Warszawiankę" Wyspiańskiego. W sztuce Fredry w roli Julii wystąpi po raz pierwszy na scenie krakowskiej p. Barwińska, dotychczasowa artystka teatru wileńskiego. Pozostała obsada sztuki niezmieniona: p. Szymborski (Gdański), p. Krysińska (Gdańska), p. Leszczyński (Floryan Florek), p. Sobiesław (Milder), p. Bończa (Maciej), Miarczyński (urzędnik). — W „Warszawiance" do roli Anny wraca dawniejsza jej wykonawczyni pani Jutkiewicz.

We wtorek 25 b. m. graną będzie „Urzędowa żona" z panią Ordon-Sosnowską w roli tytułowej. Rolę Amerykanina Lenoza gra p. Józef Mielnicki. P. Mielnicki wraca na scenę krakowską, gdzie rozpoczynał swoją karyerę artystyczną. Kilkanaście lat pracował w teatrze łódzkim, grywając role komiczne, ostatnio pracował na scenie teatru Małego w Warszawie.

Z teatru ludowego. Wczorajsze przedstawienie „Chaty za wsią" odbyło się, jak to już donosiliśmy, przy współudziale trupy cyganów kaukazkich, złożonej z 30 osób, którzy, mimo, że występowali w owej sztuce po raz pierwszy, dostrajali się znakomicie do całości, tworząc w swych barwnych kostyumach żywe i piękne tło dla sztuki. Szczególniej pięknie wyglądały w swych strojach cyganki. Efekt byłby w zupełności osiągnięty, gdyby teatr ludowy rozporządzał odpowiedniemi efektami świetlnemi i scenicznemi.

Przy dźwięku pieśni śpiewanych w języku rosyjskim, wykonali cyganie i cyganki kilka tańców, oklaskiwanych żywo przez publiczność. Na takiem tle cała akcya, jak również i poszczególne role, wypadły daleko lepiej, niż zwykle. Teatr był szczelnie wypełniony.

Powodzenie „Chaty za wsią", wystawionej wczoraj w teatrze ludowym przy udziale trupy kaukazkich cyganów, którzy na wczorajszem przedstawieniu zbierali gorące oklaski, zniewoliło dyrekcyę do zatrzymania cyganów na dzień jutrzejszy. Jutro, tj. w niedzielę, odbędą się dwa ostatnie przedstawienia z udziałem cyganów, a mianowicie popołudniowe o godz. 4 i wieczorne o godz. 8.

Budowa kanału w ulicy Floryańskiej. Po raz drugi w tym miesiącu musimy upomnieć się w imieniu mieszkańców ulicy Floryańskiej o szybkie ukończenie budowy kanału w tej ulicy. Jeszcze nigdy żadna ulica nie była tak długo zabarykadowaną i niedostępną dla swobodnej komunikacyi, jak najruchliwsza w mieście ulica Floryańska, od dwóch przeszło miesięcy. Przedsiębiorstwo budowy kanału i władze budownictwa miejskiego, dozorujące roboty, powinny postarać się, by raz nareszcie ruch mógł się tam normalnie odbywać; robota z większą ilością robotników powinna się odbywać i w nocy przy pochodniach, tak, jak to we wszystkich większych miastach się praktykuje. Kupcy z ulicy Floryańskiej ponieśli przez te dwa miesiące ogromne szkody, gdyż cały ruch handlowy skierowany został na inne ulice. Jak się dowiadujemy, kupcy ci udawali się z przedstawieniem swoich strat do prezydyum magistratu, gdzie ich zapewniono, że budowa wkrótce ukończoną zostanie, lecz zapewnienia nie dotrzymano, gdyż nie zanosi się wcale na bliski koniec budowy.

Wiec urzędników podatkowych. Dnia 16 b. m. odbył się w Krakowie wiec urzędników podatkowych z okręgu tutejszej dyrekcyi skarbowej w sprawie polepszenia stosunków awansowych. Przewodniczył st. zarządca podatkowy p. Jasiński. — Wśród ożywionej dyskusyi, podczas której zabierali głos pp.: Jasiński, Reichert, Opydo, Sławiński, Skołozdra, Repczyński i Arzt, uchwalono następujące rezolucye:

1) Wzywa się wydział Towarzystwa gal. urzędników podatkowych, aby natychmiast wniósł do ministra skarbu dra Korytowskiego jako protektora i członka honorowego Towarzystwa petycyę o uwzględnienie postulatów urzędniczych, wyłuszczonych w dotychczasowych petycyach, a zarazem o wstawienie do budżetu na rok 1909 odpowiedniej kwoty na polepszenie stosunków awansowych gal. urzędników podatkowych przez posunięcie do wyższej rangi wszystkich tych, którzy w jednej i tej samej randze spędzili nie więcej jak 7 lat służby, gdyż obecne stosunki awansowe w Galicyi są wprost rozpaczliwe, i aby awans do X klasy rangi mógł nastąpić najdalej po 12 latach łącznej służby. Na ogólną bowiem liczbę urzędników podatkowych 1460, pozostaje w XI randze 800, w X 371, w IX 252, a w VIII 44.

2) Aby przy sposobności wniesienia powyższej rezolucyi nie pominięto poruszyć sprawy wliczenia prowizorycznej służby asystentów podatkowych do triennii, ewentualnie do wyższej klasy rangi.

Również wysłano telegram do posła Jana Zamorskiego z podziękowaniem za wzięcie w obronę w Radzie państwa urzędników podatkowych z prośbą o dalsze poparcie ich słusznych postulatów. — W końcu uchwalili zebrani zwrócić się do wszystkich posłów krakowskich, aby zajęli się sprawą polepszenia ich bytu.

Cenna szkatułka. Onegdaj znaleziono pod mostem zwierzynieckim na Wiśle, od strony Dębnik, podręczną szkatułkę żelazną, w której znajdowały się 2 rewolwery, szpilka staroświecka i kilka złotych przedmiotów. Znalezioną szkatułkę złożono u wójta w Dębnikach, który oddał ją do urzędów policyjnych. Tu stwierdzono, że szkatułka i część jej zawartości pochodzi z kradzieży, dokonanej przed kilku dniami u p. Czoponowskiego, dyrektora Banku chrześciańskiego przy ul. Jabłonowskich.

Z kroniki policyjnej. Wczoraj na Rynku podczas targu, 15-letni wyrostek Franciszek Wenclewicz skradł włościaninowi Urodzie z Mogiły pugilares z kwotą kilkunastu koron. Właściciel spostrzegł kradzież i puścił się w pogoń za złodziejem. Wenclewicz umknął do jednej z kawiarni w ulicy Mikołajskiej i tu widocznie łup swój porzucił; gdy go następnie schwytano, pugilaresa już nie miał. Zajście wywołało znaczne zbiegowisko. Aresztowany wyparł się kradzieży.

Wczoraj aresztowano 21-letniego parobka Marcina Neckiego z Czułówka. Odwiedzał on na Stradomiu jedną służącą, której skradł klucz od mieszkania. W dwa dni przybył do tego domu i nie zastawszy nikogo, otworzył skradzionym kluczem mieszkanie i zabrał wiele garderoby. Aresztowany, jak stwierdzono, służył przedtem u p. Szufy i okradł również swego chlebodawcę, zabierając mu ubrania i pościel za przeszło 150 koron. Odstawiono go do więzień sądu karnego.

Z kraju.

Wiec w sprawie śląskiej. Otrzymujemy następującą odezwę: „Rodacy! Na Śląsku cieszyńskiem wre zawzięty bój o szkołę polską, której „Macież szkolna Księstwa Cieszyńskiego" broni z ostatniem wytężeniem sił obcym wrogim żywiołom. Instytucyę tę musi społeczeństwo polskie wszystkiemi siłami skutecznie poprzeć, jeśli Śląsk cieszyński niema uledz wzmagającemu się z każdą chwilą naporowi wrogów. Rodacy! w celu omówienia spraw śląskich zwołany został na niedzielę, 23 sierpnia, do sali hotelu „Morskie Oko" w Zakopanem o godzinie 3 po południu wiec publiczny z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie i wybór prezydyum; 2) „Znaczenie Śląska cieszyńskiego dla sprawy narodowej", wygłosi p. Alfons Parczewski, poseł do Dumy; 3) „O środkach obrony narodowej Śląska cieszyńskiego" wygłosi ks. Franciszek Michejda pastor w Nawsiu; 4) Uchwalenie rezolucyi."

Następują podpisy członków komitetu.

Limanowa, 20 sierpnia. Jesteśmy jeszcze ciągle pod wrażeniem klęski gospodarczej. Wskutek ustawicznych deszczów zbiory tegoroczne już przepadły. Zboże zrośnięte na pniu i w kopach, buraki i kartofle gniją, być może jednak, że przy trwałej pogodzie jedynie te dwa rodzaje ziemiopłodów uratowaćby się dało.

Z powodu ciągłych deszczów również i roboty polne jesienne w zupełnem zastoju. Jednem słowem zapowiada się nędza ogólna między włościaństwem, a konsekwencyą tego — drożyzna płodów rolnych i bydła. Poważna część ludności miasteczka naszego, jako powiatowego, składa się z klasy urzędniczej, której każde podwyższenie cen ziemiopłodów i wiktuałów dotkliwie daje się odczuć. Że tak jest faktycznie, najlepszym tego dowodem zupełny zanik życia i ruchu towarzyskiego. Żadnych zabaw, żadnych wycieczek lub festynów. Drożyzna — wskutek tego brak monety, więc każdy żyje dla siebie, oszczędnie. Towarzystwo kasynowe tak jakby nie istniało; Towarzystwo „Sokół" również mogłoby intenzywniej działać, gdyż ćwiczenia wcale, lub bardzo rzadko się odbywają, druhowie w wycieczkach i zlotach innych gniazd udziału nie biorą. Smutne, lecz niestety prawdziwe! Trochę ożywienia nie towarzyskiego, lecz ekonomicznego wnosi budująca się tu rafinerya nafty, która ma być jedną z największych, lub też największą w Galicyi. Jak z jednej strony zaprzeczyć nie można, że fabryka ta przyczynia się do rozwoju miasteczka, tak z drugiej strony potęguje jeszcze drożyznę. Rafineryę tę buduje Tow. akcyjne podobno francuskie. Dziwnem jednak wydaje się, dlaczego tow. francuskie, które z naszego kraju żyje i czerpie dochody, używa na wagonach swoich firmy jedynie w języku niemieckim. Czyżby to miało być dowodem tej starej francusko-polskiej przyjaźni, lub też okazaniem nowego sposobu bojkotowania niemczyzny?

A gdy już mowa o przemyśle naszego miasteczka, niepodobna pominąć milczeniem tutejszego browaru p. Marsa, który rozwija się z zadziwiającą szybkością, produkując coraz więcej i coraz lepszego piwa. Zasługa to jest w głównej mierze fachowego kierownika browaru, który umiał limanowskie piwo uczynić groźnym konkurentem dla piw zakrajowych, karwińskich, opawskich itp., jakie niestety silny jeszcze w Galicyi mają odbyt.

Poza tem zastój u nas zupełny, gdyż nawet letnicy w tak pięknej okolicy naszej się nie pojawiają.

Ze świata.

Z Warszawy. (Uniwersytet. — Śledztwo w sprawie zamordowania Hantkego. — Sklepy czeskie. — Z opery. — Morderstwo).

— Rektor uniwersytetu warszawskiego, prof. Karskij, prostując informacye „Rieczy" o przepełnieniu uniwersytetu, ogłasza w „Warsz. Dniewn.", że prośby kandydatów przyjmowane będą do chwili rozpoczęcia wykładów, t. j. do dnia 14 września r. b. i że obecnie są jeszcze miejsca wolne na wszystkich wydziałach.

— Śledztwo w sprawie zamordowania fabrykanta Hantkego zostało ukończone. Jak wiadomo, o zamordowanie tego ostatniego obwiniony był Kalajew (brat mordercy wielkiego księcia Sergiusza Aleksandrowicza), który też został osadzony w więzieniu na drugi dzień po morderstwie. Powtórne śledztwo, przeprowadzone z rozporządzenia wice-ministra spraw wewnętrznych, Makarowa, stwierdziło, że w dniu zamordowania Hantkego nie wychodził on nawet z mieszkania z powodu choroby. Wobec tego Kalajewa wypuszczono na wolność.

— W Warszawie powstało kilka nowych sklepów, założonych przez Czechów.

— Dyrekcya Filharmonii i Opery pozyskała do swej orkiestry profesora Stanisława Barcewicza. Najznakomitszy ze skrzypków polskich, grać będzie w orkiestrze Filharmonii i Opery jako pierwszy skrzypek w wielkich koncertach symfonicznych i w wielkim repertoarze operowym. Nadto prof. Barcewicz prowadzić będzie wieczory muzyki kameralnej, której plan, chronologicznie ułożony, od Haydna do Debussy'ego, opracowany będzie w połowie września.

— Wczoraj rano, przy zbiegu ulic Stępińskiej i Sieleckiej, w Sielcach, znaleziono zwłoki obywatela z tego przedmieścia, ś. p. Stanisława Berendta, stolarza, zamordowanego w celach rabunkowych. Na zwłokach są liczne rany, zadane ostremi narzędziami, kilka z nich było śmiertelnych. Śledztwo, które prowadzi straż ziemska, na razie nie naprowadziło na ślady zbrodniarzy.

Z Litwy.

— „Witebs. gub. wied." donoszą, że w ciągu ostatnich trzech lat w gub. witebskiej około 3000 osób porzuciło prawosławie.

— Zarząd m. Lidy na Litwie wysłał do Cesarskiej komisyi archeologicznej prośbę o opiekę nad ruinami starożytnego zamku lidzkiego. Ruiny te już się rozsypują.

Echa zbrojnego napadu na stacyę Nowogródek. Pisma wileńskie ze źródeł urzędowych donoszą co następuje: Po nieudanym zamachu na kasę kolejową z pieniędzmi w pociągu na stacyi Nowogródek, napastnicy uciekli na 4 brykach. Przybyli ze stacyi Baranowicze żandarmi i policya popędzili za uciekającymi złoczyńcami i pod wieczór d. 11 bm. w odległości 50 wiorst od stacyi Nowogródek, w pobliżu miasteczka Orla, w pow. Lidzkim, w lesie, udało się im dogonić uciekających, którzy pędzili na 4 brykach. Dojrzawszy pogoń, złoczyńcy zaczęli strzelać. Kiedy zaś konni strażnicy dognali ich, zaniechali strzałów i poczęli uciekać. Sześciu ludzi zeskoczyło z bryki i znikło w gąszczy leśnej, ośmiu zaś strażnicy aresztowali. Jednego ze złoczyńców, który chciał stawiać opór, strażnicy lekko zranili pałaszem. W lesie znaleziono dwie bomby i brauning. Za sześcioma, którzy uciekli, pogonili strażnicy, lecz musieli przerwać pogoń z powodu ciemności. Złoczyńcy nie zranili nikogo. Aresztowani pod silnym konwojem będą przesłani do Słonima.

Polacy w Wiedniu. Z Wiednia piszą nam: Polskie Towarzystwo szkoły ludowej w Wiedniu podjęło trudną myśl ratowania drugiego pokolenia od germanizacyi. W tym celu zakłada czytelnie dla dorosłych, a dla dzieci szkółki. Pomimo licznych trudności ze strony Niemców Towarzystwo założyło w rozmaitych punktach miasta dwie czytelnie i wypożyczalnie książek, otwarte dla każdego bezpłatnie co dzień od godziny 6 do 9 wieczór: trzy szkółki dla dzieci, a to II Volkertstrasse 16, III Rennweg 68, XVIII Czermaggasse 6. Nadto jedną szkółkę dla analfabetów.

Koszt utrzymania czterech szkółek i dwóch czytelń jest tak wielki, że Towarzystwo nie jest w stanie pokryć go z wkładek członków, które wynoszą rocznie 2 K 40 h. Trzeba, ażeby kraj zrozumiał trudność sytuacyi Towarzystwa i dla honoru imienia polskiego ułatwił mu pracę oświatową wśród Niemców w dwojaki sposób; albo zapisując się na członków zwyczajnych, płacąc rocznie 2 K 40 h, albo na członków wspierających z wkładką roczną 10 K. Członek honorowy płaci 50 K. — Wszelkie książki przeczytane będą bardzo chętnie i z wdzięcznością przyjmowane w czytelni.

Ponieważ Niemcy robią rozmaite trudności Towarzystwu polskiemu w wynajmie i utrzymaniu lokalów, postanowiło ono kupić dom i uwolnić się w ten sposób od rozmaitych sekatur. W tym celu wypuściło obligacye 100-koronowe, od których płaci 3%. Jest to pożyczka, a nie darowizna, więc Polacy, bez uszczerbku dla swej kieszeni, pospieszyć powinni z pomocą Towarzystwu szkolnemu w Wiedniu. Jest to obowiązkiem narodowym ratować kolonie polskie od germanizacyi. Udowodnijmy, że jesteśmy narodem żywotnym i zniszczyć się nikom nie damy!

Wszelkie datki i zamówienia na obligacye posyłać należy do Wiednia pod adresem: Zarząd główny polskiego Towarzystwa szkoły ludowej, Wiedeń V/1 Stolberggasse 32.

Jubileusz poselski. Poseł do Rady państwa i do Sejmu istryjskiego, dr Laginia, obchodził w tych dniach 25 rocznicę dzierżenia mandatu sejmowego. Deputacya wyborców z Chorwacyi, Dalmacyi i Istryi wręczyła drowi Laginii złoty chronometr, jako upominek pamiątkowy, prócz tego zaś otrzymał jubilat wiele innych upominków. Dr Laginia bawi obecnie w Poli.

Konstytucyjna muzyka. Turecki urzędowy hymn narodowy „Hamidże" uważa tamtejsza ludność obecnie za przestarzały. W pierwszych dniach przewrotu śpiewano w Konstantynopolu marsyliankę, niedawno jednakże skomponował nowy hymn narodowy turecki Garikiopulo, rodem z Grecyi kapelmistrz i nauczyciel muzyki w Konstantynopolu. — Nowy ten hymn posiada nazwę konstytucyjnego, autor zaś poświęcił go „wolności i wielkodusznemu sułtanowi, ojcu konstytucyi". Ale wkrótce Włoch z Lewanty, nazwiskiem Selvelli, napisał „marsz konstytucyjny", który naprzemian z hymnem grywają w ogrodach wszystkie muzyki.

Ludożercy w Kongo. Jeden z prowincyonalnych dzienników francuskich ogłosił wiadomość z prywatnego źródła, że komendant drugiej kompanii strzelców senegalskich, kapitan Fabiani, został w miejscowości Wieb otoczony przez ludożerców. Ministerstwo dla kolonij ogłasza, że nie otrzymało żadnego doniesienia o takim fakcie, że wogóle panuje w owej kolonii spokój. Czy pierwsza, czy druga wiadomość sprawdzi się, przyszłość okaże, ale że we francuskiem Kongo są plemiona ludożercze, to nie ulega wątpliwości. W czasopiśmie „Le Tour du Monde" ogłosił właśnie sprawodanie ze swojej podróży kapitan Lenfant, dowódca ostatniej wyprawy francuskiej do Konga. Lenfant stwierdził, że podobnie jak plemiona tylnego Konga, tak i Murzyni, nad rzeką Sanga mieszkający, są ludożercami. Wszędzie podczas podróży napotykał Lenfant na ślady ludożerstwa. W pewnej wsi widział w kotle gotujące się ramiona i piersi kobiety. Murzyni tamtejsi nad wszystko przenoszą ciało ludzkie, zwłaszcza „białych". Zjadają przedewszystkiem jeńców i zabitych wrogów, prócz tego zaś kobiety z własnego plemienia, jako „ofiary". Pogrzeb, zmiana księżyca, proroctwa wróżbiarzy są pożądaną sposobnością do czynienia ofiar z kobiet i zjadania ich. Jeżeli umrze naczelnik plemienia, na grobie jego żony bywają duszone, a ciało ich potem gotowane i spożywane. W razie nieurodzaju, złych polowań albo niszczącej wojny, plemię wydaje na ofiarę pewną liczbę dziewic, które po uroczystym tańcu pośród okrzyków i uderzeń „tamtamu" duszą oprawcy i ciało ich gotują. Każdy uczestnik uroczystości otrzymuje swoją porcyę i wraca do chaty, ażeby w spokoju delektować się niezwykłym kąskiem. Jeden z tubylców, niosących pakunki wyprawy Lenfanta, zbiegł w owych okolicach. Jak się później okazało Murzyni zjedli go już nazajutrz po ucieczce. Ludożerstwo wzrasta w porze, gdy braknie zwierzyny, małp, szczurów i wężów. W takich razach pod jakimkolwiek pozorem ludność daje na ofiarę kobiety i zjada je po uduszeniu. Nawet stałe uroczystości połączone ze spożywaniem ciała ludzkiego wypadają zawsze w porach, gdy w lasach zwierzyna cofa się w niedostępne knieje i trudno ją upolować.

Zła wróżba ale dla kogo?

— Jutro obejmuję posadę.

— Jutro? Zły dzień. Piątek i trzynasty...

— Głupi przesąd! A zresztą czy to koniecznie tylko dla mnie ma być złą wróżbą, może dla tych co mi posadę dali.

Szkoła buchalteryi w Bochni. Namiestnictwo zezwoliło na otworzenie szkoły buchalteryi urzędowej w Bochni pod kierownictwem Michała Gólskiego, rachmistrza, z następującym programem: Nauka o handlu, zarys gospodarstwa handlowego, prawodawstwo handlowe, ogólne wiadomości o handlu, towaroznawstwo, środki wymiany i rynek pieniężny, drogi komunikacyjne, geografia handlowa, specyalne środki popierania handlu, rachunkowość państwowa, buchalterya kupiecka pojedyncza i podwójna, korespondencya handlowa.

Nauka trwać będzie w godzinach przedpołudniowych. Młodzież handlowa może słuchać wykładów wieczornemi godzinami.

Dla pań i panów, którzy pracują w biurach finansowych lub innych zakładach, a chcą mieć egzamina z buchalteryi urzędowej, wyznaczone będą osobne godziny na wykłady.

Składki. Zamiast wieńców na trumnę śp. Józefa Chodackiego i śp. dra Romana Grabowskiego zebrano w Milówce 52 K i przeznaczono je na rzecz Koła T. T. L. w Milówce.

Z kalendarza. W niedzielę 23-go sierpnia: Najśw. Serca NMP.; w poniedziałek 24 sierpnia: Bartłomieja apostoła; wtorek 25 sierpnia: Ludwika kr. i Patrycyi panny.

Wschód słońca 24 sierpnia o godz. 4 m. 45, zachód o g. 6 m. 40; długość dnia 13 godzin min. 55.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 21 sierpnia termometr doszedł od 11·20 do 23·9 C.; barometr wahał się.

Dnia 22 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 744·2 mm., termometru 15·3 C.; — wiatr zachodnio-południowo-zachodni.

Wiadomości naukowe, artystyczne i literackie.

— **Konkurs na dwa medale.** Towarzystwo numizmatyczne w Krakowie ogłasza konkurs na dwa medale ś. p. Andrzeja hr. Potockiego. Z nagrodzonych projektów jeden zużytkuje powyższe Towarzystwo, drugi Towarzystwo rolnicze w Krakowie.

Do konkursu mogą stawać wszyscy polscy artyści i ubiegać się o nagrody, których jest 3, mianowicie: 1000, 600 i 400 koron. Towarzystwo zastrzega sobie jednak prawo nierozdzielenia wszystkich trzech nagród.

Portret ś. p. namiestnika żądany jest z profilu według fotografii, zrobionej w zakładzie Sebalda (Kraków, ulica Batorego). Fotografia jest specyalnie oznaczona i uznana za najwierniejszą. Strona odwrotna ma być prostą i skromną i przeznaczona w większej części na napis.

Wielkość wybić się mającego medalu wynosić będzie 6 cm. średnicy.

Projekta nagrodzone stają się własnością Towarzystwa numizmatycznego i rolniczego, a artysta zobowiązany jest nadto dopilnować dobrego sporządzenia stempli i wybicia medali. Koszta zrobienia stempli i wybicia ponoszą oba Towarzystwa.

Do jury zaproszono następujących pp.: prof. dr Kazimierza Morawskiego, Edwarda hr. Raczyńskiego, prof. dra Maryana Sokołowskiego. Nadto należą do jury: Zdzisław hr. Tarnowski jako prezes Towarzystwa rolniczego i Henryk Mańkowski, jako prezes Towarzystwa numizmatycznego.

Modele obu stron medalu, zupełnie wykończone, nadsyłać należy anonimowo, pod obranem godłem na ręce sekretarza Tow. numizmatycznego Maryana Gumowskiego, Kraków, Muzeum Czapskich, ul. Wolska 12, który również wszelkich bliższych informacyj udziela.

Termin ostateczny nadsyłania projektów oznacza się na dzień 1 grudnia 1908 r.

— **Przewodnik po Tatrach.** II. Tatry Wysokie. (Od Liliowego po Wagę). Z mapą Tatr Wysokich i ośmioma objaśniającemi tekst ilustracyami. Napisał Janusz Chmielowski. Lwów. Nakładem Księgarni Polskiej B. Połonieckiego.

Niecierpliwie od dwóch lat oczekiwana druga część pracy p. Chmielowskiego pojawiła się świeżo na półkach księgarskich. Druga ta część doskonałego Przewodnika po Tatrach obejmuje grupę Tatr Wysokich od Liliowego po Wagę, zatem ten dział Tatr wogóle, w którego skład wchodzą szczyty najchętniej zwiedzane, najbardziej uczęszczane grzbiety górskie. Opisane są tu więc najciekawsze i poniekąd najpopularniejsze wycieczki i wyprawy od Czarnego stawu pod Kościelcem, słynnych stawów Gąsienicowych i Zmarzłego pod Zawratem począwszy po Rysy, turnie Mięknszowieckie i szczyty Żabiego. W początkowych rozdziałach książki znajdujemy przedewszystkiem opis wycieczek do miejscowości najbliżej Zakopanego położonych, stanowiących ulubiony cel wypraw dla nawet mniej wprawnych nowicyuszów turystyki. Obok opisu znakomitej, w malownicze widoki obfitującej drogi jezdnej do Morskiego Oka ze stacyą wodogrzmotów mickiewiczowskich, przechadzką nad Morskiem Okiem i do Rybiego stawu, przedstawił autor dolinę Roztoki z posępną, groźną, majestatyczną doliną „pięciu stawów" i opracował kompleks szczytów polskiego łańcucha Wysokich Tatr ze Świnicą, Kościelcem, Zawratem, Kozim Wierchem, Granatami, Żółtą Turnią, Krzyżą i Burczynowemi turniami. W tej części Przewodnika znajdzie czytelnik dokładny, drobiazgowo szczegółowy opis Orlej Perci, tego w swoim rodzaju jedynego, nader fantastycznego szlaku grzbietowego, prowadzącego od Zawratu po Krzyżne wzdłuż głównej grani bocznego grzbietu Wysokich Tatr Polskich, oddzielającego się od Swinicy ku Wschodowi. Oddalając się coraz bardziej od Zakopanego ku południowi omawia autor po kolei szczyty łańcucha Tatr stanowiących polsko-węgierską granicę aż po Wrota Chałubińskiego. Wszystkie piesze drogi do Morskiego Oka znalazły tu omówienie. Przeprawiwszy się na węgierską stronę opisuje autor najbardziej ku południowi wysunięty łańcuch Wysokich Tatr, cały kompleks szczytów z Krywaniem na czele, wraz z leżącemi u stóp ich węgierskiemi dolinami. Ostatnie rozdziały poświęcone są najwyższemu łańcuchowi zachodniej grupy Tatr Wysokich z pasem Mięguszowieckich szczytów, Żabich turni, Rysów i Wagi. Całość zawiera 113 rozdziałów, z których każdy poświęcony jest innemu przedmiotowi. Do dziełka dołączona jest mapa Tatr Wysokich w podziałce 1 : 50.000, uzupełniona według wskazówek autora, opartych na najświeższych badaniach i oględzinach. Tekst objaśniają ilustracye szczytów, które pozwalają na szybkie oryentowanie się w poszczególnych mniejszych grupach.

Nowy Przewodnik p. Chmielowskiego jest książką niezbędną dla każdego interesującego się turystyką. Pisana jest lekko, przystępnie i z ogromnem opanowaniem materyału. — Umożliwiając szerokim zastępom wyprawy, dotąd tylko dla śmielszych turystów dostępne, przyczyni się niemało do rozwoju tego sportu w Polsce, zwłaszcza wśród młodzieży tak chętnie puszczającej się na samodzielne wyprawy. Podręcznik p. Chmielowskiego bynajmniej jednak nie ma zamiaru, ani możności uczynić towarzystwo żywych przewodników zbytecznem. — W wielu wypadkach bez tychże pomocy obejść się nie będzie można. Ale i wtedy książka p. Chmielowskiego będzie pożądanym doradcą i ciceronem. Nowemu dziełku życzyć należy tej popularności, jaką już zdobyła sobie w przeciągu dwóch lat pierwsza część Przewodnika.

— **Nowe książki.**

H. K. Rostworowski: III. „Ante lucis ortum". Kraków, 1908. Gebethner i Ska.

Jan Łęczyc: „Lasciate ogni speranza!" Wrażenia z pielgrzymki po dziwnej kamienicy. Kraków, 1908.

Roman Potrzebiński: „Napoleon Bonaparte". Dramat w 5 aktach. Kraków, 1908.

Feliks Lubierzyński: „Dzwonnik". Dramat w 3 aktach. Kraków, 1908.

Maryan Wojakiewicz: „Wolne myśli. Wolne żale. Poezye filozoficzno-społeczne". Kraków, 1908. Nakładem autora.

Stefania Landynowa: „Kwestya polska i inne". Listy polityczne Polki, drukowane w gazecie „Ruś" w r. 1901—1907. Warszawa, 1908.

Ks. dr A. Lechert: „Nowe prawo kościelne o zaręczynach i o małżeństwie". Kraków, 1908. Gebethner i Ska.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie dyrekcyi wyższej szkoły handlowej w Krakowie za rok szkolny 1907/8 zawiera na czele rozprawę prof. Herkulana Weigta p. t. „Dzienny bieg temperatury w Krakowie, wedle spostrzeżeń z pięciolecia 1894—1898". Krakowska szkoła handlowa, która w ubiegłym roku obchodziła 25-lecie swego założenia, obejmowała w r. szk. 1907/8: 4-letnią wyższą szkołę handlową, dwuklasową szkołę handlową męską, uzupełniającą szkołę handlową dla uczniów i praktykantów handlowych, jednoroczny kurs dla abituryentów i abituryentek szkół średnich i wieczorny zawodowy kurs handlowy dla dorosłych, z ogólną liczbą uczniów i słuchaczy 375. Ponadto mieściły się w budynku akademii: zawodowa uzupełniająca szkoła stowarzyszenia cukierników (34 uczniów) i zawodowy uzupełniający kurs stowarzyszenia restauratorów i kawiarzy (26 uczn.), czyli pobierało naukę w akademii handlowej razem 435 osób. Starania kuratoryi akademii o jej upaństwowienie wprawdzie nie odniosły dotąd skutku, ponieważ atoli ministerstwo oświaty przyjęło dyrektora akademii na etat rządowy, więc istnieje nadzieja, że przy poparciu Koła polskiego i Sejmu upaństwowienie nastąpi w niedalekim czasie.

Uczniowie akademii, zyskujący po jej ukończeniu prawo do jednorocznej służby wojskowej, otrzymują z łatwością odpowiednie posady prywatne, obecnie zaś skutkiem starań akademii abituryenci jej mogą być przyjmowani do urzędów pocztowych jako praktykanci na równi z abituryentami innych szkół średnich. Akademia stara się o podobne przepisy i co do innych urzędów państwowych. Absolwenci wyższej szkoły handlowej mają wstęp do wiedeńskiej akademii eksportowej i mogą korzystać z wykładów, urządzanych na uniwersytetach w Wiedniu i Pradze dla kandydatów na nauczycieli akademij handlowych.

Kurs abituryentów, istniejący od r. 1906, a przeznaczony głównie dla prawników i techników celem uzupełnienia ich wiedzy, wykazuje wielki napływ słuchaczy. W roku ubiegłym było ich 66. — Dwuklasowa szkoła handlowa, otwarta w r. 1907, przeznaczona jest dla młodzieży, pragnącej poświęcić się zawodowi kupieckiemu, lub pokrewnym zawodom. Od roku szkolnego 1908/9 otwarty zostanie w tej szkole przygotowawczy kurs jednoroczny. Uzupełniająca szkoła handlowa nie wykazuje należytej frekwencyi, jak stwierdza sprawozdanie, gdyż w roku ubiegłym liczyła zaledwie 91 uczniów. — A ta właśnie szkoła ma służyć potrzebom miejscowego kupiectwa.

Wieczorny zawodowy kurs dla dorosłych liczył w r. szk. 1907/8 48 słuchaczek i słuchaczy. Rezultat nauki, jak końcowy egzamin wykazał był bardzo dobry. Na kurs ten uczęszczały osoby, zajęte w handlach, przedsiębiorstwach przemysłowych, urzędach państwowych i prywatnych, obok osób nie mających na razie żadnego jeszcze zajęcia. Sprawozdanie konstatuje ze zdziwieniem, że krakowska wyższa szkoła handlowa nie posiada dotąd urzędowej nazwy akademii, jaką posiadają wszystkie inne zakłady naukowe tego rodzaju w Austryi.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 21 sierpnia. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 469, cieląt 326, owiec i kóz 4, nierogacizny 220; razem 1019 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od —·— do —·—, woły 56·— do 68·—, krowy od —·— do —·—, jałownik od —·— do —·—, cielęta od 74·— do 80·—, nierogaciznę tuczną od —·— do —0·—; bitej wagi: nierogaciznę od 123·— do 144·—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: woły z paszy od 200·— do 300·—, krowy od 100·— do 250·—, buhaje i jałówki od 56·— do 160·—, cielęta od 20·— do 60·—, owce i kozy od 18·— do 20·—, buhaje od 153·— do 304·—.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 715 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 263, na eksport za granicę kraju bydła rogatego —, na eksport za granicę kraju nierogacizny 41.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Cennik ziemiopłodów. Kraków, 22 sierpnia. Płacono za 100 kg. netto: Pszenica biała —·— do —·—, czerwona i żółta 22·60 do 23·80, węgierska 23·70 do 24·10; żyto krajowe 18·— do 19·70, węgierskie 20·20 do 20·50; jęczmień na krupy 16·— do 18·—, browarny —·— do —·—, na paszę 15·— do 16·—; owies z opłatą akcyzową 15·50 do 17·30; proso 13·50 do 14·20; jagły 24·— do 26·—; tatarka 18·— do 19·20; kukurydza 18·00 do 19·—; groch 24·— do 29·—; fasola 17·— do 27·— wyka —·— do —·—; rzepak zimowy 29·— do 32·—; koniczyna nasienna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—; tymotka —·— do —·—; esparsetta —·— do —·—; soczewica 20·— do 40·—; słoma 9·— do 10·—; siano 8·80 do 10·—; koniczyna pastewna 9·60 do 11·20; ziemniaki 5·— do 6·—; jaja za kopę 3·20 do 3·60; masło za 1 kg. 2·00 do 2·40; spirytus na 95° Tralesa za 1 hl. —·— do 210·—; okowita na 75° Tralesa —·— do ·—170.

Budapeszt, 23 sierpnia. Pszenica na październik 11·10 do 11·11; żyto na październik 11·46—11·47; owies na październik 9·22 do 9·23; kukurydza na lipiec 0·— do 0·—, kukurydza na sierpień 8·08 do 8·09, kukurydza na maj 7·05 do 7·06; rzepak na sierpień 16·30 do 16·40.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie słabe, pięknie, ciepło.

Kronika lwowska.

Lwów, 22 sierpnia.

Towarzystwo pedagogiczne, które w dniach 26 i 27 b. m. urządza we Lwowie walny zjazd członków z powodu 40 rocznicy istnienia swojego, wydało drukiem sprawozdanie zarządu za czas od 19 lipca 1907 r. do dnia 27 sierpnia 1908. Działalność zarządu głównego, jak zaznacza sprawozdanie, skierowana była głównie w dwóch kierunkach, a mianowicie w kierunku podniesienia narodowego wychowania i w kierunku polepszenia stosunków służbowych stanu nauczycielskiego. Z powodu 40 rocznicy istnienia Towarzystwa pedagogicznego zarząd opracował księgę jubileuszową, która wyjdzie wkrótce drukiem. Dalej wypracował zarząd plan obrad kongresu pedagogicznego, który ma być wkrótce zwołany. Organem Towarzystwa jest tygodnik „Szkoła". Towarzystwo liczyło w roku sprawozdawczym 37 oddziałów i 3027 członków. Dochody administracyi wynosiły około 70.000 koron, rozchody 65.000, zysk 5000 koron.

Ruch wyborczy. Komitet wykonawczy ukraińskiej socyalno-demokracyi postawił w I okręgu lwowskim kandydaturę p. Mikołaja Hankiewicza na posła do Rady państwa. Lwowski Komitet polskiej partyi socyalno-demokratycznej przyjął tę uchwałę i postanowił popierać tę kandydaturę.

Pożegnanie wiceprezydenta sądu lwowskiego. W gmachu sądu krajowego karnego odbyło się wczoraj przed południem zebranie licznego grona urzędników sędziowskich, prokuratoryi państwa i urzędników manipulacyjnych, na którem postanowiono w niedzielę dnia 23 b. m. pożegnać w uroczysty sposób ustępującego z kierownictwa sądu krajowego karnego wiceprezydenta sądu krajowego wyższego p. Stanisława Przyłuskiego. Uroczystość odbędzie się w wielkiej sali rozpraw o godzinie 11 przed południem. Na zebraniu tem uchwalono nadto zawiesić portret p. Przyłuskiego w sali obrad Izby radnej tego sądu. Wiceprezydent Przyłuski z dniem 25 b. m. obejmuje urzędowanie w sądzie krajowym wyższym.

Aresztowanie studenta. Wczoraj wieczór w teatrze miejskim aresztował ajent policyi Weittmann ucznia szkoły realnej ze Stanisławowa, Izydora Kleinfelda, gdyż dowiedział się, że ma on przy sobie znaczniejszą sumę pieniędzy, nabity rewolwer i sztylet. Młodzieniec ten, liczący 14 lat, zeznał, że uciekł z domu ojca, kupca w Stanisławowie, bo był przez ojca znienawidzonym, wziął mu pieniądze i przybył do Lwowa odebrać sobie życie. Zamieszkał w hotelu przy ulicy Rzeźnickiej i zapłacił z góry pokój za 5 dni 10 kor. Dokonano przy nim rewizyi i zabrano 129 koron, nabity rewolwer i sztylet. Kleinfelda oddano do aresztu, a ojca zawiadomiono o tem telegraficznie.

Morderstwo na Zniesieniu. Na polach za rampą kolejową na Zniesieniu rozegrał się wczoraj krwawy dramat, którego znaczenia policya na razie nie mogła zbadać. Niejaki Szczepan Olesiów, człowiek nieznany bliżej, dwukrotnym wystrzałem z rewolweru zastrzelił Katarzynę Panasiewicz, służącą liczącą lat 24. Powodem morderstwa była prawdopodobnie zemsta z powodu bezwzajemnej miłości Olesiowa do Panasiewiczówny. Od dłuższego czasu Olesiów natrętnie prześladował ją wyznaniami miłosnemi. Dziewczyna jednak dowiedziała się, że jest on żonaty i okazywała mu zupełną obojętność. Olesiów zawiedziony w swych namiętnych uczuciach, często się odgrażał, a nawet przed kilku dniami doprowadzony do pasyi obojętnością dziewczyny, porwał się na nią i zranił ją nożem w pierś. Od tego czasu jeszcze bardziej prześladował dziewczynę swą miłością, ale teraz sytuacya się zmieniła. Dziewczyna starała się go unikać.

W dzień przed morderstwem zabawiał się w szynku Wassermanna przy ulicy Krzyżowej l. 26, a zabawiał się ze sługą Maryą Staniewską i zwierzał się przed nią ze swej nieszczęśliwej miłości. Nazajutrz dokonał krwawego czynu.

Morderca zdołał zbiedz. W mieszkaniu Romana Bujaka, dozorcy domu przy ulicy Karola Ludwika, u którego mieszkał morderca, policya go nie zastała. Olesiów ma mieć siostrę, zamieszkałą na Kleparowie.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 22 sierpnia.

Zwołanie sejmów.

Wiedeń. Wczorajsza audyencya bar. Bienertha u monarchy dotyczyła referatu w sprawie zwołania sejmów. Odnośny patent cesarski ogłoszony zostanie w najbliższych dniach.

Aneksya Bośni i Hercegowiny.

Zagrzeb. „Obzor" donosi z Konstantynopola: W sprawie objęcia przez Austro-Węgry Bośni i Hercegowiny opowiadają w kołach politycznych: Węgierscy politycy są przekonani, że już przed kilku miesiącami omawiano bliżej sprawę uregulowania stosunku krajów okupowanych do monarchii. Już od dłuższego czasu badano gabinety mocarstw, podpisanych na traktacie berlińskim, czy sprawa aneksyi może być obecnie podniesiona.

Jak wiadomo, Anglia i Niemcy w sprawie tej oświadczyły, że rządy ich nie zajmują wobec tego zamiaru stanowiska odpornego.

Czy i jaką opinię inne mocarstwa, a w pierwszym rzędzie Rosya i Turcya, wydały wobec zamiaru aneksyi, dotąd nie wiadomo.

Wobec najnowszych wypadków w państwie tureckiem sprawy tej musiano zaniechać, ponieważ musi się przeczekać, aż w Porcie ustalą się stosunki, tak, aby poruszenie na nowo sprawy aneksyi było możliwem.

Jak słychać, sprawa bośniacka była poruszaną w rozmowach mężów stanu na zjeździe w Kronbergu i Ischlu.

Broszura o Nasticzu.

Zagrzeb. We wrześniu pojawi się tu broszura, która ma być odpowiedzią na broszurę Nasticza. W broszurze tej będzie wyjaśnioną rola Nasticza, a także i cały t. zw. „spisek wielkoserbski", przedstawiony będzie we właściwem świetle.

Echa wizyty w Ischlu.

Londyn. Król Edward z okazyi odwiedzin w Ischlu zamianował arc. Eugeniusza i Józefa Augusta oraz ks. bawarskich Jerzego i Konrada honorowymi kawalerami wielkiego krzyża orderu Wiktoryi.

Oświadczenie Lloyda George'a.

Londyn. Berliński zastępca „Daily Chronicle" upoważniony został przez angielskiego kanclerza skarbu Lloyda George do oświadczenia, że odwiedziny jego w Berlinie mają tylko na celu zbadanie niemieckiego ubezpieczenia na starość i niezdolność do pracy i nie stoją w żadnym związku z międzynarodową polityką.

Konferencya króla Edwarda z p. Clemenceau.

Paryż. W tutejszych kołach politycznych nie mają jeszcze pewnych informacyj co do tego, czy król Edward odbędzie konferencyę z p. Clemenceau podczas obecnego swego pobytu w Marienbadzie.

Sprawa robotnicza we Francyi.

Paryż. Zjednoczenie związków robotniczych departamentu Sekwany odbyło ubiegłej nocy zgromadzenie, celem zajęcia stanowiska w kwestyi strajku powszechnego. Do głosowania nie przyszło. Kilku mówców atakowało silnie rząd z powodu, że postępowanie karne przeciw uwięzionym z powodu zajść w Villeneuve robotnikom nie zostało dotąd wstrzymane.

Kongres Młodoturków.

Paryż. We wrześniu odbędzie się tu kongres Młodoturków, na którym obok kwestyi narodowościowej omawianą będzie także kwestya, czy należy zmusić Abdul-Hamida do abdykowania, czy nie.

Nowe niepokoje w Macedonii.

Ateny. (At. ag. tel.) Z Monastyru donoszą, że Bułgarzy w dalszym ciągu napadają i mordują grecką ludność w swoich okręgach. W pewnej wsi bułgarskiej duchowny przy pomocy członków komitetu zajął grecki kościół i mimo protestu ludności odprawił w nim mszę w języku bułgarskim.

Sułtan ułatwia ucieczki.

Londyn. Przybyły z Konstantynopola Ised pasza, w rozmowie z pewnym dziennikarzem, oświadczył, że ucieczkę ułatwił mu sam sułtan.

Z Persyi.

Tebris. Książę Ain ed Dauleh przybył tutaj z 1000 żołnierzy. Książę prosił rosyjskiego generalnego konsula o pośrednictwo, celem przywrócenia pokoju. Konsul przyrzekł pośredniczyć w tej mierze w drodze prywatnej.

Telefon bez drutu.

Frankfurt. Do „Frankfurter Ztg." telegrafują z Nowego Jorku: Towarzystwo radyotelefoniczne „De Forest" zawarło układ w sprawie urządzenia telefonu bez drutu między „Metropolitain", budynkiem wysokim na 46 pięter, a wieżą Eifla. Francuskie ministerstwo wojny udzieliło przyzwolenia na to urządzenie. Ruch ma być otwartym w ciągu dwóch lat.

Rekord pływacki.

Paryż. Kilka dzienników donosi, że Borgess po 22-godzinnym bez przerwy pobycie na morzu, dopłynął do brzegu francuskiego, a więc przepłynął kanał między Dover a Calais.

Mianowania. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Minister wyznań i oświaty przyznał 8 rangę prof. szkół śred.: J. Bielskiemu, Jasło; K. dr Nitschowi, Kraków, Anny; J. Miczyńskiemu, Nowy Sącz; Karolowi Bobrzyńskiemu, Podgórze; Ignacemu Babskiemu, I Rzeszów; Janowi Kukuczowi, II Rzeszów; Władysławowi Machecie, Wadowice; drowi Józefowi Flachowi, Kraków, szkoła realna; J. Bystrzyckiemu, Tad. Pazdanowskiemu, St. Sobińskiemu, Kraków, II szkoła realna; L. Maliniakowi, Tarnów, szkoła realna; Fr. Kusiowi, III g. Kraków; Karolowi Stachowi, Kraków, g. IV.

Prognoza dla Galicyi zachodniej. (Telef. informacya centr. Biura meteor. w Wiedniu):

Zmienne zachmurzenie, skłonność do burzy. Stan niezmieniony.

Odpowiedzialny redaktor:
Władysław Prokesch.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Do numeru niniejszego dołączony jest dla części P. T. Prenumeratorów miejscowych okólnik „Stereoglobu" w Krakowie, ul. Szewska 15.

Giełda.

Wiedeń, 22 sierpnia. (Tel. „N. Ref."). Zamknięcie o g. 3.

Akcye:			
austr. Zakł. kredyt.	631 50	Oblig. węg. indemn.	— —
węg. „ „	741 —	Renta majowa	96 20
Anglobanku	294 —	Austr. Renta kor.	96 40
Unionbanku	542 —	Węg. „ „	92 85
Laenderbanku	437 50	56 l. Listy T. kr. z.	93 70
Bankvereinu	516 —	4% Listy Banku hip.	93 85
Bodencredit	1068 —	4½% „ „ „	99 80
Gal. Banku hipot.	569 —	5% „ „ „	110 —
Kolei państw.	690 50	4% „ „ kraj.	93 75
„ południowej	114 —	4½ „ „ „	100 50
„ Elbethal	451 —	4% Gal. Obl. prop.	97 85
„ północnej	5110 —	4% Gal. poż. kr. 1893	95 10
„ Czerniow.	559 —	4% Poż. m. Lwowa	93 50
Alpiny	670 75	Losy tureckie	184 75
Rima Muranyi	557 —	Marki	117 37
Prag. Tow. żel.	2720 —	Ruble	252 12
Fabryki broni	530 —	Rosyjska pożyczka	96 65
Tureckie tytoniowe	387 —		
Gal. Tow. kop. n.	557 —		

Usposobienie: utrzymane.

Cennik izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 22 sierpnia (godz. 1 w południe.)

	płacą w koronach	żądają w koronach
I. Waluty.		
Ruble papierowe	251 —	252 —
Marki niemieckie	117 20	117 70
Franki papierowe	95 25	95 75
Dwudziestofrankówki w złocie	19 05	19 15
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	109 75	110 75
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 25	100 25
4% „ „ „ „	94 —	95 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 —	101 —
4% „ „ „ „	94 25	95 25
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 75	97 75
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ „ 51-letn.	93 50	94 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97 50	98 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	95 —	96
4% „ miasta Lwowa	91 75	92 75
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	100 —	101 —
4% „ kolejowe	94 —	95 —
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	111 —	121 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	568 —	572 —
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	560 —	562 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	96 40	96 90
4 „ „ srebrna	96 40	96 90
4% renta koronowa austryacka	96 50	97 —
4% „ „ węgierska	92 80	93 30
4% „ austryacka w złocie	116 —	116 50
4% „ węgierska „	110 50	111 —

Kursa są notowane bez bieżącego kuponu, który się oblicza osobno.

Zmiana lokalu! Magazyn wyrobów jubilerskich **Wiktora Czaplickiego** istniejący od 20 lat w Rynku głównym Nr 7, **przeniesiony został od 1-go sierpnia 1908 r. do Sukiennic Nr 1,** vis a vis kościoła Św. Wojciecha i poleca swój skład wyrobów złotych i srebrnych w najnowszych fasonach. Przyjmuje zamówienia reperacyje i zamiany. Największy wybór pierścionków zaręczynowych. Na składzie zegarki złote i srebrne z najlepszych fabryk szwajcarskich, srebro do wypraw ślubnych gotowe na składzie. Ceny z powodu zmiany jak najniższe.

WAŻNE DLA KAŻDEGO!!

TANIA SPRZEDAŻ w MAISON de BLANC

KRAKÓW, RYNEK 6.

Z powodu nadchodzącej gorącej pory sprzedaje się wszelkie towary letnie **po znacznie zniżonych cenach.** Kto chce kupić tanio, powinien skorzystać ze sposobności i u nas nabyć potrzebne artykuły mody, niżej wyszczególnione. Zdumiewająco tania sprzedaż. Naszą zasadą jest zawsze **jak najrzetelniejsza obsługa.** Dla kupujących w małej ilości tasama korzyść co dla odsprzedających. P. T. Publiczność może się o tem przekonać. Do sprzedaży częściowej jak i hurtownej są przeznaczone przedmioty wymienione niżej.

\- Z poważaniem **DYREKCYA.**

Towar	Cena
Koszule męskie z gorsem pikowym, w najlepszym gatunku teraz tylko	K 3·90
Koszule męskie z angielskiego zefiru, najpiękniejsze wzory, najlepszy gatunek	K 4·80
Koszule męskie z angielskiego kretonu, najpiękniejsze wzory, najlepszy gatunek	K 3·18
Koszule męskie z barwnym gorsem jedwabnym	K 3·10
Koszule męskie dla turystów, z zefiru	K 3·10
Koszule męskie angielskie dla turystów, najlepszy gatunek	K 1·98
Kalesony najlepszy gatunek	K 1·70, 2·70, 3·—
Kołnierzyki, manszety, krawatki w wyborze bardzo wielkim po zdumiewająco niskich cenach.	
Koszule damskie batystowe z koronkami, białe i barwne	K 3·96
Koszule damskie półpłócienne, z ręcznym haftem	K 2·90
Koszule damskie półpłócienne, z haftem szwajcarskim	K 2·30
Koszule damskie czysto płócienne, z ręcz. haft.	od K 5·80 do 7·—
Staniki z haftem valence	od K 1·70 do 4·—
Kaftaniki batystowe z haftem batystowym i koronkami począwszy od	K 5·—
Majtki batystowe z koronkami począwszy od	K 3·98
Majtki z szyfonu, najlepszy gatunek, począwszy od	K 2·80
Koszule damskie batystowe z ręcznym haftem	K 5·30
Halki Alpaka we wszelkich barwach, począwszy od	K 5·50
Halki jedwabne czarne i barwne, począwszy od	K 14·—
Halki czarne klotowe w wyborze bardzo wielkim począwszy od	K 2·96
Bluzki jedwabne we wszelkich barwach począwszy od	K 7·50
Bluzki batystowe białe i barwne począwszy od	K 4·50
Bluzki zefirowe począwszy od	K 1·90
Bluzki koronkowe białe i czarne począwszy od	K 7·80
Ubranka dla dzieci, prać się dające, we wszelkich barwach i wielkości	K 3·20
Sukienki dla dzieci prać się dające i wełniane	K 1·50
Fartuszki dla chłopców i dziewcząt, barwne z figurami i gładkie	K 1·20
Angielskie chusteczki batystowe, à-jour, tuzin	K 3·90
Angielskie chusteczki dla mężczyzn, b. piękne desenie, $^{1}/_{2}$ tuzina	K 3·50
Dobre chusteczki z kratką, tuzin	K 3·60
Dobre chusteczki z barwnym brzegiem, tuzin	K 2·20
Skarpetki barwne, 6 par	K —·96
Skarpetki barwne, 6 par	K 1·28
Skarpetki barwne najlepszy gatunek 6 par	K 2·40
Skarpetki barwne najlepszy gatunek fil de cosse para	K —·95
Pończochy damskie, para	K —·46
Pończochy damskie, para	od K —·70 do K —·90
Pończochy fil de cosse, gładkie à-jour, czarne i barwne para	K 1·20
Parasole półjedwabne z drutami wydrążonemi	K 4·20
Parasole czysto jedwabne, wyborne	K 10·50
Parasolki czarne i barwne począwszy od	K 2·30

Płaszcze do kąpieli, ręczniki, prześcieradła, bielizna, damasty czysto i półpłócienne, serwetki, ściereczki, ścierki i t. d., jakoteż wszelkie inne do tego działu należące przedmioty. Przy kupnie począwszy od 20 K otrzymuje każdy 3% opust towarem. Ruble liczy się po K 2·54. 3721 7 0

WAŻNE DLA KAŻDEGO!!

Merańskie winogrona kuracyjne

wysyła w 5 kg. koszykach po K 3·60 za zaliczką co dzień od 2-go sierpnia do października, opłatnie do każdej poczty austro-węgierskiej **Alojzy Libardi,** wysyłka owoców i winogron **Untermais-Meran.** 4217 6 30

Dwa pokoje

duże, frontowe, umeblowane, razem lub oddzielnie zaraz do wynajęcia. Niecała 5, II p. Tamże wygodne pomieszczenie dla panienki, może być z utrzymaniem. 4349 2 3

Dr Reich, adwokat w Rzeszowie

poszukuje **koncypienta** zdolnego, uprawnionego do substytucyi trybunalskiej. Posada zaraz do objęcia. 4414 2 3

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI. 93 270 0

Mieszkania

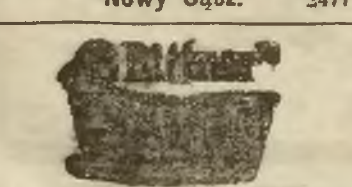
składającego się z dwóch pokoi, z których przynajmniej jeden byłby słoneczny kuchni i przedpokoju, niedaleko głównej poczty, poszukuje od 1 października bezdzietne małżeństwo. Zgłoszenia pod **A. C.** poste restante **Kraków.** 4354 2 2

Rowery

od 140 koron wyżej
Britania
Premier
Waffenrad
oraz części składowe do tychże za gotówkę lub na raty.

Drut kolczasty, dzwonki elektryczne, wyroby nożownicze, naczynia kuchenne, naftę itp. poleca

J. Fiałkowski Nowy Sącz. 2477 37 0

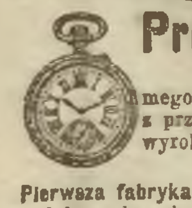


Wyciąg ten, który jest całkiem zgęszczonym roztworem eteryczno-olejkowych balsamiczno - żywicznych substancyi świerku, nadaje się do letnich wzmacniających kąpieli wannowych i polecają go lekarze usilnie od przeszło 20 lat dla dzieci i dorosłych. Na 1 kąpiel 80 h, na 12 kąpieli 8 K, 24 kąpiele 13 K 44 h opłat.

GŁÓWNY SKŁAD
JULIUS BITTNER
k. k. Hoflieferant
Apotheker in Reichenau (N. Ö.)

Żądać należy wyraźnie Bittnera wyrobów z Reichenau (N. Ö.) gdyż istnieją liczne naśladowania.

We Lwowie w aptece Szymona Haya aptekarza, c. i k. nadwornego dostawcy. 2908 6 8



Proszę zażądać

gratis i franko mego bogato ilustrowanego cennika z przeszło 3000 odbitek zegarków, wyrobów srebrnych, złotych; muzycznych i t. d.

Pierwsza fabryka zegarków **HANS KONRAD,** c. i k. nadw. dost. w Brüx Nr. 1390 (Czechy). Zegarek Roskopf szwajc. systemu 5 K. Rejestr. niklowy kotw. zegarek rem. „Adler Roskopf“ 7 K. Prawdziwy srebrny zegarek remontoar 8·40 K. Niema ryzyka! Wymiana lub zwrot pieniędzy. 3491 24 60

MAGAZYN HENRYKA SCHWARZA

Kraków, Grodzka 13, Tel. 43.

302 67 0

poleca

NA OBECNY SEZON

nowości w materyałach i gotowej konfekcyi damskiej.

Rękawiczki francuskie i angielskie i kapelusze „Panama“.

Na sezon podróżny:

Flaszki podróżne.
Kubki do podróży papierowe, gumowe i metalowe składane
Necessery podróżne.
Rzemyki podróżne.
Poduszki do wydymania satynowe, pluszowe i skórzane.
Wanny i miednice gumowe podróżne do składania.

Na sezon podróżny dla P. T. Artystów i Amatorów sztuk pięknych:

Staługi polne składane, z siedzeniem, szkicowe, z pasem do założenia przez ramię.
Parasole polne.
Laski składane do przyczepiania jakiegokolwiek parasola.
Kapelusze białe dla malarzy.
Kasetki kompletne do malowań olejnych i akwarel. — Farby olejne i akwarelowe z różnych fabryk.
Palety z drzewa i porcelanowe.
Pendzle we wszyst. gatunkach.
Werniksy i inne środki do mal.
Aparaty do wypalania.
Płótna malarskie na miarę i na bleitramach naciągnięte.
Bloki do szkicowania.
Papiery. Kartony i deszczółki do malowania.
Wyroby z drzewa jaworowego do pomalowania.

oraz inne przybory do rysowania i malowania — polecają

Na sezon kąpielowy:

Czapki i kapelusze do kąpieli.
Pantofelki do kąpieli. Aparaty.
Rękawiczki i gąbki do nacierania ciała.
Wyskok ze szpilek sosnowych.
Pastylki boraksowe perfumowe Dra Sedlitzky'ego do mycia codziennego i kąpieli.
Kule żelazne, sól, siarka do kąpieli.

Rynek 37, Kraków, Linia A-B. Reim i Spółka, Rynek 37, Kraków, Linia A-B.

Szczotki, Grzebienie, Lustra i różne inne przybory toaletowe. — Plasterki na nagniotki. — Szczoteczki do zębów „Ideal“.

Perfumy, Mydła, Pudry, Wodę kolońską, Przybory do golenia. Środki kosmetyczne. Środki do czyszczenia i konserwowania zębów.

Przybory do turystyki, krzesła polne składane. Kalosze. — Płaszcze gumowe. Środki do czyszczenia plam. 3957 2 2

Farby, Lakiery, Emalie

farby pokostowe, lakiery podłogowe, masa woskowa do posadzek, pokost, olej do świecenia i maszynowy, lakiery na skóry, brunolinę, sykatywę, poleca po cenach fabrycznych

4447 1 10 fabryka lakierów

L. Baranowskiego, Wolska 22.



Ideałem pań jest piękna barwa twarzy, gdyż tylko matowa i arystokratyczna cera jest znakiem prawdziwej piękności. Przez użycie kremu, pudru i mydła **Simon** nie ma się ani zmarszczek, ani wyprysków, ani też czerwonych plam, lecz zdrową i czystą skórę twarzy. Żądać tylko prawdziwych wyrobów. 313 12 12

Filia c. k. uprzyw. Galicyjskiego Akcyjnego

Banku Hipotecznego w Krakowie

Oddział Kasy Zaliczkowej

wchód od ul. Brackiej l. 1,

udziela kupcom, rękodzielnikom, przemysłowcom, właścicielom gruntowym itp,

zaliczek za skryptem dłużnym

na spłatę w ratach tygodniowych, miesięcznych lub kwartalnych.

Udziela również

zaliczek na zastaw kosztowności

(złota, srebra, drogich kamieni) i papierów wartościowych. 3561 25 0

Studenci

znajdą pomieszczenie z całodziennem utrzymaniem. Warunki przystępne. Konwersacya francuska bezpłatnie, fortepian na miejscu. — Ul. Dolnych Młynów 1, 3, I p. 4173 13 19

Studentów

przyjmie rodzina inteligentna, bezdzietna, na mieszkanie z utrzymaniem i prawdziwie rodzicielską opieką. Warunki bardzo przystępne. Zwierzyniecka 29, I. p. drzwi pierwsze na prawo pod B. K. 4407 2 4

Fortepiany i pianina

nowe i przegrane sprzedaje i wynajmuje **St. Boroń, Kraków,** ulica św. Tomasza 33, I p. 4256 5 30

Pokoje frontowe

umeblowane, każdy z osobnem wejściem, z usługą, na żądanie z utrzymaniem i łazienką. Wysoki parter, Garncarska 4. 4273 3 3

Apteka

w większem mieście powiatowem zaraz do wydzierżawienia. Kaucya 24.000 K. Zgłoszenia pod **G. A.** poste restante **Ławoczne.** 4394 2 3

W Cieszynie

na Śląsku austr. piękna **willa** z 10 pomieszkaniami i przynależytościami, położona w najpiękniejszem miejscu miasta, wśród wielkiego starego ogrodu z prześlicznem widokiem, jest **do sprzedania,** z powodu przeniesienia się właściciela. — Zgłoszenia przyjmuje Adm. „N. Reformy“ pod **4403.** 4403 3 3

Panna mająca lat 19, poszukuje obowiązku u starszej pani lub do pomocy w zajęciach domowych. — „Józefina“, Eperjes, Kossuth Lajos ut. 632. 4396 2 3

175 tuzinów obrąbionych prześcieradeł bez szwu

150 centymetrów szerokich a 2 metry długich, z poręczeniem czysto lnianych, z najlepszej przędzy lnianej sporządzonych — do sprzedania wskutek ograniczenia wyrobu po 2 K 40 h. Takie same prześcieradła, lecz 2 metry 25 centymetrów długie po 2 K 80 h za sztukę. — Wysyła się najmniej 6 sztuk za zaliczką. — UWAGA! Za nieodpowiednie zwracam pieniądze, przeto bez ryzyka. 4444

S. STEIN, tkalnia płócien, Nachod w Czechach. Postfach 34.

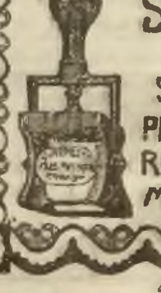
Najlepsze powleczenie podłogi!

FRITZELACK

Trwałe! Wydatne! Piękne!

W użyciu najtańsze.

W naukowych pismach dla swych hygienicznych własności z uznaniem wymieniany. Skład w Krakowie: Reim i Ska, Rynek gł.; w Oświęcimie: Jakób Tobias; w N. Sączu: L. Lichtmann; w Tarnowie: Władysław Brach; w Przemyślu: Ignacy Wolfeld, Jan Martynowicz; w Drohobyczu: Herman Kranz; w Czortkowie: Ludwik Woss; w Mościskach: Mojżesz Kampf; w Krzeszowicach: J. Edelmann; w Limanowie: Szaja Zeilner; w Śniatynie: Markus Auerbach; w Stanisławowie: H. W. Vogel. 2177 9 10



ST. NIEMCZYK
KRAKÓW
SUKIENNICE L. 10.
PIECZĄTKI KAŻDEGO RODZAJU • HERBY • MONOGRAMY • NAPISY •

4345 1 0

ZAKOPANE.

Nowo wybudowany z komfortem urządzony

HOTEL CENTRALNY.

Pokoje od 2—10 koron. 3643 15 16

Konces. Zakład kupna i sprzedaży

Bronisławy Nowakowej
ul. św. Jana 14, I piętro, w Krakowie
ma do sprzedania:
szafy, biurka, stoły (duży mahoniowy), garnitury, kanapy, stoliki nocne, umywalnie, fortepian, obrazy, kredensy, lampy, klęczniki, naczynia kuchenne, garderobę, eleganckie suknie, szlafroki, bluzki, żakiety i t. d. Powyższe przedmioty przyjmuje się w komis. 4369 2 4

Mieszkanie

obejmujące 6 pokoi, przedpokój, nyżę, kuchnię i łazienkę, 10 okien frontu do słońca na II piętrze, piwnicę i strych w domu pod l. 3 przy placu Dominikańskim w Krakowie, do wynajęcia od 1 października b. r. Wiadomość tamże na I piętrze. 4459 2 3

340.000 koron

tytułem głównej wygrany

9 ciągnień na rok 9

ma się, kupiwszy bezwarunkowo do losowania przychodzące i zawsze odsprzedać się dające 4390 1 5

cztery oryginalne losy:

węgierski los czerwonego krzyża
los Bazylika
serbski państwowy los tytoniowy
los Jószív „Dobrego serca“.

Wszelkie cztery losy razem za gotówkę 85 K lub tylko na

33 rat miesięcz. po K **3·—.**

Najbliższe trzy ciągnienia już 1 i 14 września 1908. Już pierwsza rata zapewnia natychmiastowe wyłączne prawo gry na oryginalne losy przez władzę kontrolowane.

Gazeta losowań za darmo.

Kantor wymiany
OTTO SPITZ, Wiedeń,
I., Schottenring tylko 26
Ecke Gonzagagasse



8415 17 25

Piękne, praktyczne i trwałe

Lalki

Kraków, Wolska 1\b.
Fabryka lalek oraz klinika.
Cenniki ilustr. wysyła bezpłatnie.

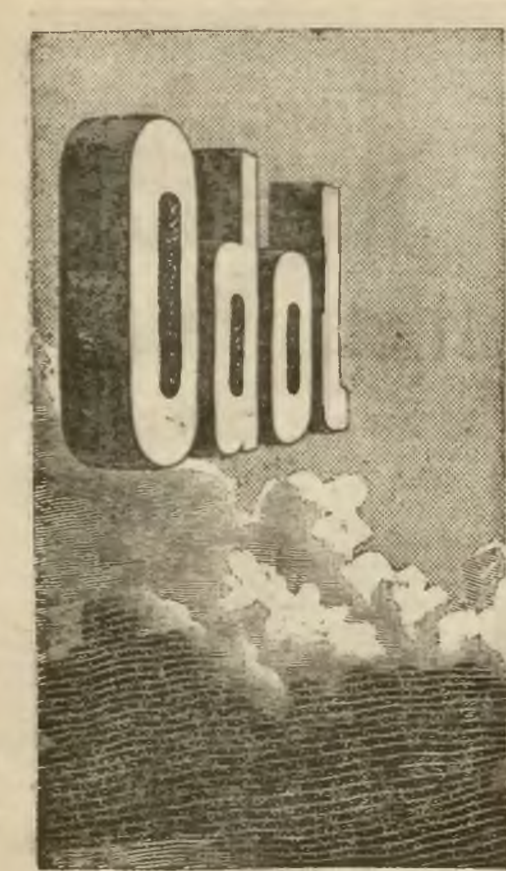
Specyalność fabryki: lalki z blaszanemi głowami, włosami do czesania, w krakowskich strojach, mówiące i nowe lalki drewniane własnego pomysłu; bardzo praktyczne i trwałe. Nadto największy wybór lalek na Galicyę wszelkiego rodzaju i wyrobu. — Pozatem wszelkie **przybory** dla lalek: sukienki, buciki, pończoszki, kapelusiki, parasolki, zegarki, rękawiczki, torebki, **wózki** i t. p.

Hygiena włosów. Shamoipong Pétrole.

Każda z Pań może dokładniej i prędzej zmyć włosy. W dziesięciu minutach wysychają samo. Włosy nie plączą się. Ułatwia trwały sposób fryzowania. Zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów. Pozostawia przyjemny zapach.

Prospekta na żądanie. Hurtownie

WISKIDA REMI
salon fryzyerski
Kraków, plac Maryacki
Filia: ulica Sławkowska



4337 1 3

Przyjmie panienki
wdowa po urzędniku za przystępną cenę — oraz ma pokoje dla Pań.
Św. Filipa 23, parter Nr 1. 4456 1 6

Cukiernia w Wadowicach
poszukuje 4460 1 3
praktykanta.

Kilka rowerów
nowych i używanych, męskich i damskich — bardzo tanio do sprzedania.
L. Niemetz, Kraków, Szewska 2. 4455 1 6

Kancelarya
Dra Zygmunta Seweryna
adwokata w Kętach
poszukuje biegłego pisarza. Posada do objęcia zaraz. 4436 1 3

Aspirant
na drugim roku farmacyi poszukuje posady zaraz. „Aspirant“ post. rest. Kraków.
4453 1 10

Automobil Laurin-Klement, nowy, kompletny, latarnie, trąba za 3200 koron. — Motocykl dwucylindrowy, nowy za 700 koron. — Kilka samochodów, motocykli okazyjnie sprzeda: Zastępstwo Laurin-Klement, Rzeszów, Zamkowa. 4432 1 10

ZAKOPANE.
Pensyonat z wyrobioną klientelą **do sprzedania.** — Kapitał potrzebny kilkaset złr. — Zgłoszenia: „Interes“ poste restante Zakopane. 4438 1 2

Poszukuje się
2 większych pokoi (jeden ma być frontowy), kuchni z przynależnościami, na I-szem piętrze, w śródmieściu, z umeblowaniem lub bez. Adres: — „Janina“ poste restante Szczawnica. 4440 1 3

Najwykwintniejsze przysmaki marcypanowe, czekoladowe i cukrowe, poleca
BAZAR CUKROWY
jedyny w Krakowie specyalny handel cukrów. 4430 1 7
Kraków, ul. Sławkowska 8.

Wielki gramofon
z tubą kwiatową, koncertowym membranem, bez skazy, za co się ręczy, prawie nowy, niezwykle głośna reprodukcya — z powodu śmierci właściciela jest do sprzedania za 36 koron z wszystkiemi przynależytościami. Kosztował 120 kor. Może być przesłany tylko za zaliczką. Zgłoszenia w języku niemieckim. — Pinkus, Wiedeń, II., Taborstr. 22. 4431 1 10

Uczniowie
izrael., z niższych klas znajdą bardzo wygodne pomieszczenie w obywatelskim domu, z ojcowską opieką. — Zofia Lipiner, Kraków, ul. św. Gertrudy 10, oficyny. 4434 1 3

1) Pokój umeblowany
z obsługą — 2) **Pokój umeblowany** frontowy, z całem utrzymaniem, oba zaraz do wynajęcia.
Rynek 26, II. p. — Zgłoszenia do godz. 6-tej wieczorem. 4391 3 5

Zmiana lokalu.
Fabryka stor i żaluzyi
Władysława Pędziwiatra
została przeniesioną z ul. Zwierzynieckiej L. 8 do Dębnik, ul. Kościuszki L. 15, I p., naprzeciw kapliczki. — Dla lepszej dogodności P. T. Publiczności przyjmuje zamówienia Reim i Ska.
4413 1 12 Z poważaniem W. Pędziwiatr.
Cenniki na żądanie gratis i franco.

Magazyn obuwia
A. Jungerwirth
sprzedaje o 25% taniej
Tylko Grodzka 61
naprzeciw kościoła ewangelick.
4448 1 5

Uczeń lub uczennica
znajdą umieszczenie u inteligentnej rodziny żyd. Fortepian w domu. — Wiadomość: **ulica Grodzka 62,** w drukarni p. Fischera.
4457 1 2

Poszukuje się
słuchacza niemieckiej techniki, któryby przygotował dwu maturzystów gimnazyalnych do wstępnego egzaminu na politechnikę. — Zgłoszenia z podaniem warunków pod „Fach pocztowy 35, Kraków“. 4450

Dwór
około 200 morgów, pół godziny drogi od Krakowa, z krescencyą, inwentarzem żywym i martwym oraz fabryka gipsu na bardzo dogodnych warunkach zaraz **do sprzedania** lub zamiany na kamienicę.
Wiadomości udzieli z grzeczności p. Szafrański, Kraków, Mikołajska L. 16. 4454 1 3

Dowodnie urzędownie zebrane
Adresy wszelkich stanów i krajów do przesyłania ofert z poręczeniem porta w **Internat. Adressen-Bureau Josef Rosenzweig und Söhne, Wien,** I., Sonnenfelsg. 21. Telefon 16881, **Budapest,** V., Nador utcza 20. — Prospekty franco. 174 41 52

Pieniądze na 4½%
w każdej wysokości, dla każdego, także dla pań, na długi przeciąg czasu. **Pożyczki hipoteczne,** konwersye I, II, III miejsca do 75% wartości. Zgłoszenia **Eskompte und Bankkommision.** Budapest, VII., Dohány-utcza 81. (Korespondencya niemiecka. Marka na odpowiedź). 4445 1 9

Osoba
uzdolniona w krawieczyźnie oraz szyciu bielizny poszukuje zajęcia w domach prywatnych. — „Zajęcie“ poste restante Kraków. 4423 2 2

Domek murowany
w Dębicy, 4 pokoje itd. z ogródkiem kwiatowym i warzywnym, wolny od podatku, zaraz **do sprzedania.** 4424 2 3
Wiadomość: Kancelarya notaryalna w Dębicy.

Szkoła 7-klasowa
zostająca pod zarządem
Sióstr Prezentek w Krakowie
przy kościele św. Jana l. 7,
mająca prawo publiczności o 3 klasach wydziałowych i 4 pospolitych, połączona z pensyonatem, przyjmuje do wpisu panienki dochodzące jakoteż i pensyonarki.
Wpisy rozpoczną się 29 b. m, od godziny 9 do 12 rano i po południu do 3 do 6, a kurs nauki rozpocznie się 2 września wspólnem nabożeństwem.
4435 1 2

Studentów
z lepszego domu przyjmie się na mieszkanie z utrzymaniem. Na żądanie korepetycya lub konwersacya niemiecka w domu. Senacka 6, II piętro. Tamże wydaje się obiady i wynajmuje pokoje. 4304 3 3

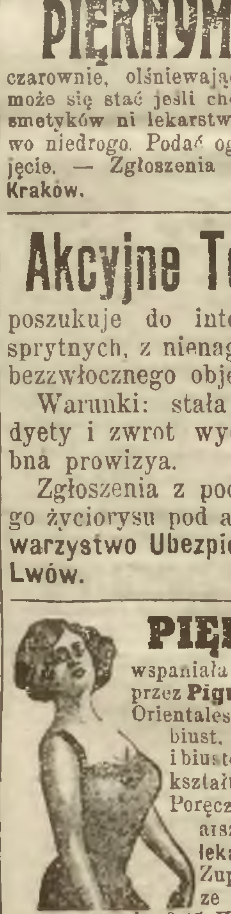
Oficer rezerwowy radby wypożyczyć na wrzesień
uprząż
całkowitą, w dobrym stanie. Spieszne zgłoszenia pod **„Reitzeug“** przyjmuje Annoncen-Bureau **J. Aubrecht,** Praga, Graben 2. 4442

Kancelarya
Adwokata Dra Jana Sterkowicza
w Nowym Sączu
poszukuje koncypienta rutynowanego. Pierwszeństwo będą mieli kandydaci mający prawo zastępstwa w kollegiach,
4443 1 3

„Warszawa w 1794 roku“.
Szkic historyczny
Ks. Wacława Nowakowskiego, Kapucyna.
Wydanie drugie — nakładem Administracyi „Obrony ludu“. 4426 2 3
Cena **2 korony** wraz z przesyłką pocztową. Zamówienia nadsyłać do **Administracyi „Obrony ludu“, Kraków, Karmelicka 53.**

PIĘKNYM!!!
czarownie, olśniewająco, w niedługim czasie, może się stać jeśli chce, każdy. Żadnych kosmetyków ni lekarstw. Jak, nauczę stosunkowo niedrogo. Podać ogólny rysopis, wiek i zajęcie. — Zgłoszenia „Ge Nor“ poste restante Kraków. 4404 3 3

Akcyjne Towarzystwo
poszukuje do interesu dwóch panów sprytnych, z nienaganną przeszłością do bezzwłocznego objęcia posad.
Warunki: stała płaca, a na podróż dyety i zwrot wydatków, jakoteż osobna prowizya.
Zgłoszenia z podaniem wieku i całego życiorysu pod adresem „Akcyjne Towarzystwo Ubezpieczeń“ poste restante Lwów. 4439 1 2



PIĘKNY BIUST
wspaniała pierś w dwu miesiącach przez **Pigułki wschodnie** (Pilules Orientales) jedyne, które rozwijają biust, wzmacniają, przywracają i biustowi kobiet nadają powabny kształt, nie szkodząc zdrowiu. Poręczenie, że nie zawierają arszeniku. Przez znakomitości lekarskie za dobre uznane. Zupełna dyskrecya. Pudełko ze sposobem użycia opłatnie po otrzymaniu 6·45 K lub za zaliczką 6·75 K.
J. Ratié, aptekarz, Paryż.
Składy: w Pradze Fr. Vitek i Sp., ul. Wodna 21, w Budapeszcie aptekarz J. v. Török, Kiraly-utcza 12. 2512 16 26



UWAGA!
Zwracam uwagę na ulepszony Gramofon z marką „Aniołek“, który gra całkiem bez szmeru i wyraźnie.
Proszę zażądać od firmy
Pierwszy kraj. skład hurtowny i częściowy Gramofonów i Fonografów
JÓZEFA WEKSLERA
w Krakowie, Grodzka 71,
najnowszego cennika **Nr 26,** oryginalnych gramofonów Tow. Akcyjnego z marką „Aniołek“ które uznane zostały za najlepsze na całej kuli ziemskiej. — Największy skład Gramofonów i płyt najnowszych zdjęć. — Części składowe zawsze na składzie. — Reperacye wykonywa się dokładnie szybko. — Najnowszy gramofon „Touarm“ z tubą kwiatową i 10 płyt podwójnych 70 K. — Gramofony najnowszej konstrukcyi od 24 do 2400 K. 2738 15 26

Księgarnia D. E. Friedleina
Kraków, Rynek 17.

A. Callier. **Hygiena piękności.** Praktyczny poradnik dla prawdziwie eleganckich kobiet, K 4, z przesyłką . . . . K 4·20

— **Choroby a małżeństwo.** K 3, z przes. K 3·10

A. B. de Guerville. **Walka z gruźlicą.** K 1, z przesyłką . . . . K 1·10

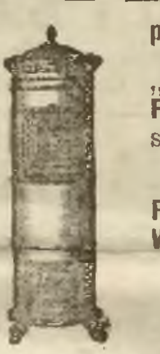
Dr Adam Langie. **Popularna hygiena wzroku,** z przedmową prof. Gałęzowskiego, K 3·20, z przesyłką . . . . K 3·40

NOWOŚĆ:

J. Klus. **Nowy słownik kieszonkowy polsko-niemiecki i niemiecko-polski,** K 3, z przesyłką . . . . K 3·20

3891 10 15

UZNANE POWSZECHNIE ZA DOSKONAŁE
PIECE DLA SZKÓŁ
publicznych budynków i mieszkań prywatnych.



„Helion“ piece oszczędne — Oryginalne piece Meidingerowskie — Piece tak zwane „Dauerbrand“ — Żaluzye wentylacyjne — dostarcza pod korzystnemi warunkami z pełną gwarancyą w ciężkiem, rzetelnem wykonaniu

PIERWSZA HORZOWICKA SPECYALNA FABRYKA PIECÓW I PARÓWEK PASZY, LEJARNIA ŻELAZA ORAZ FABRYKA SZKLIWA (EMALIJ)
OTTO HOFMANN
HOŘOWICE (CZECHY). 3974 9 20

Ostatnia nowość bez konkurencyi!!
XYLOPHON I MANDOLINOWE PIANO-ORKIESTRYONY
Największy wynalazek na tem polu. Cudowna, oryginalna muzyka. Zachwycające działanie tonów.
Nakręcanie bez motoru, bez kosztów utrzymania ruchu, bez przeszkód.



Xylophon składa się z sztab drewnianych wydających tony podobne do dźwięku dzwonów, jednak cały ton wydaje zupełnie inne, o wiele piękniejsze brzmienie dźwięków aniżeli płyty stalowe, skutkiem czego Xylophon da się używać nietylko jako uboczny instrument jak np. orkiestra dzwonowa, ale sam przez się jak instrument o własnych melodyach.

Dotąd można było słyszeć Xylophon tylko w cyrku i teatrze rozmaitości jako instrument solowy, a produkcye takie zawsze cieszyły się ogólnem uznaniem. Kto raz miał sposobność słyszeć czarowne dźwięki Xylophonu, będzie w stanie wytłomaczyć sobie popularność tego instrumentu.

W połączeniu z fortepianem i innemi instrumentami daje Xylophon cudowną gamę tonów, a dodanie mandoliny powoduje nadzwyczaj urozmaiconą muzykę o zachwycającym wdzięku.

Że nam się więc udało także Xylophon zastosować do orkiestryonów, jest to chyba najlepszym dowodem, w jakiej mierze staramy się stworzyć najnowsze i najlepsze rzeczy w dziedzinie budowy instrumentów muzycznych.

Prosimy nie brać naszych pierwszorzędnych i bezkonkurencyjnych instrumentów, za mniej wartościowe, tańsze naśladownictwa. Nasze instrumenty są wystawione na wystawie najnowszych wynalazków w Ołomuńcu.

LUDWIK HUPFELD T. A., WIEDEŃ, VI.
Mariahilferstrasse 7-9.

Największa fabryka na kontynencie orkiestryonów z walcami, z wagami i sprężynami.

Wszystkie orkiestryony są najsolidniej zbudowane, mają znakomitą klawiaturę z żelaznemi ramami, bardzo elegancki wygląd, zmienną, silną i harmonijną muzykę o artystycznem ułożeniu. Specyalne katalogi o tym wyrobie jakoteż o pianinach i orkiestryonach elektrycznych rozsyłamy chętnie interesowanym zadarmo i opłatnie.

Patentowane we wszystkich państwach. — Dogodne warunki spłaty! — Za gotówkę wysoki opust. — Bardzo korzystne źródło dochodu. — 700 robotników. — 45 odznaczeń. 3883

Główne Zastępstwo na Galicyę: Bracia Rakower w Podgórzu.

Pierwsza c. k. austr.-węg. wył. uprzyw. fabryka trwałych farb fasadowych
KAROLA KRONSTEINERA
w Wiedniu, Landstrasse, Hauptstrasse 120.
Od dziesiątek lat dostawca prawie wszystkich c. k. domen, wojskowych i cywilnych urzędów budownictwa, kolei i t. d. — Na wszystkich obesłanych wystawach odznaczona pierwszemi nagrodami.
Kronsteinera nowa **emaliowa**
FASADOWA FARBA
prawnie ochroniona.
Farba proszkowa w 50 odcieniach, do rozrabiania wodą, myć się dająca, nie ulegająca wpływom powietrza ani ognia, twarda jak emalia, a jednak porowata. Tylko **jedno** powleczenie. — Lepsza od farby olejnej.
Najtańsza farba do powlekania fasad, wnętrza, szczególnie szkół, szpitali, kościołów, koszar i t. d. i przedmiotów wszelkiego rodzaju.
Koszt na metr kwadratowy 5 hal.!
Wynik zdumiewający! 1874 6 6
Trwała farba fasadowa, w wapnie rozpuszczalna, w 49 numerach równająca się powleczeniu olejnemu od **24 hal.** za kilo.
Lakiery emal., farby olejne i lakiery do podłóg gotowe do użycia. Wzory itd. za darmo opłacone.
Zażądać próbki za darmo, książki ze wzorami, prospekta i t. d.
Główny skład: Reim i Spółka w Krakowie.

Pod Krakowianką!
Henryk Mikołajewicz
poleca towary bławatne i modne.
Kraków, Sienna 1. **Ceny stałe.**
UWAGA: Próbki wysyła. 4006 8 15

Niewinnie



cierpi niejeden chory i znosi często okropne bole, ponieważ już próbował rozmaitych lekarstw, sposobów leczenia, kąpieli, masażu i innych środków bezskutecznie, i sądzi, że dla niego niema już rady, że jest skazany na to, że musi już całe życie znosić swą beznadziejną dolę. Że w tym względzie jesteście w wielkim błędzie, o tem pouczy Was nasza 64 strony mająca ilustrowana

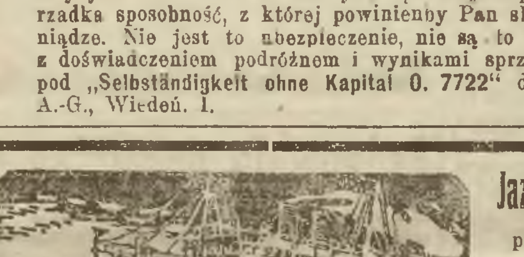
☛ książka za darmo. ☚

Radzimy przeto każdemu choremu, szczególnie tym, którzy mają nerwowość, neurastenię, reumatyzm, bole piec i głowy, dolegliwości żołądkowe i jelitowe, osłabione serce, porażenia i t. d. i osłabienia wszelkiego rodzaju, ażeby znajdujący się niżej kupon przesłał pod naszem adresem, poczem wyślemy bezzwłocznie wymienioną broszurę za darmo, opłaconą.

Elektro-therapeutische Ordination
4393 **Wiedeń, I., Schwangasse Nr 1, I. Stock, Abt. 38.**

Kupon na książkę za darmo:
Wyciąć
Do 23/VIII. 1908.
Elektro-Therapeutische Ordination
Wien, I., Schwangasse Nr 1, I. Stock. Abt. 38.
Proszę przysłać mi dziełko: „Eine Abhandlung über moderne Elektro-Therapie“ za darmo opłatnie w zamkniętej kopercie.
Nazwisko: ....
Adres: ....

Niezawisłość ! bez kapitału !
Czy jesteś Pan istotnie zdolnym, wytrwałym sprzedawcą? To nadarza się Panu rzadka sposobność, z której powinienby Pan skorzystać do zarobienia na pieniądze. Nie jest to ubezpieczenie, nie są to książki. Inteligentni mężczyźni z doświadczeniem podróżnem i wynikami sprzedaży niech prześlą zgłoszenie pod „Selbständigkeit ohne Kapital O. 7722“ do firmy Haasenstein & Vogler A.-G., Wiedeń, I. 4416 1 2



Jazdy dla przyjemności na „Thalii“
pierwszorzędnym salonowym parowcu
AUSTRYACKIEGO LLOYDU
w Tryeście

Podróż IX z Bremerhaven do Tryestu od 5 września do 1 października do wykwintnych kąpieli morskich oceanu Atlantyckiego, do Hiszpanii i Algieru. Cena jazdy za podróż morzem i utrzymanie od 520 K wzwyż.

Podróż X z Tryestu od 8 października do 4 listopada do Afryki Półn., Hiszpanii i do wysp Balearskich. Cena jazdy za podróż wraz z utrzymaniem od 650 K wzwyż.

Podróż XI z Tryestu od 10 listopada do 4 grudnia do Malty, Trypolisu, Egiptu i Grecyi. Cena jazdy morzem wraz z utrzymaniem od 600 K wzwyż.

Wycieczki lądowe urządza Thos. Cook et Son, Wiedeń, pod warunkami objętemi osobnym programem — Bliższe szczegóły: **Goldlust i Ska, Karol Gottlieb, Rynek gł. 17, Kraj. Związek turystyczny, w Krakowie,** tudzież Gener. Agentura Austr. Lloydu, Wiedeń, I., Kärntnerring 6. 4053 4 6

Słynna z dobroci
Herbata z marką „DZWON“.
¼ funta okruchów bar. dobrych . . . . 35 ct.
¼ funta herbaty „Łuszczej“ . . . . 40 ct.
¼ funta herbaty „Kitajska“ . . . . 50 ct.
¼ funta herbaty „Mandaryn bouqu“ . . . . . 75 ct.
¼ funta herbaty „Hawa Ceylon pekoe Tea“ po 60 i 70 ct.
Wyłączne zastępstwo herbaty rosyjskiej Sergiusza Perłowa z Moskwy
Największy skład samowarów rosyjskich 3966 10 20
Wyłączne zastępstwo samowarów spirytusowo-gazowych „Niuta“
AG. LISOWSKI dawniej **„FORTUNA“**
w Krakowie, Sukiennice 23, vis à vis ul. Szewskiej.
NOWOŚĆ! Samowary spirytusowo-gazowe „Niuta“,
niedrogie, a bardzo praktyczne.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.